

**W trakcie sesji ciężko wejść
do biblioteki – str. 10**

**Radiofonia
– studencka rozgłośnia
na zakręcie – str. 11**

**Jak daleko można
zajeżdżać autostopem? - str. 20**



**Małgosia Rdest,
studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego,
została Mistrzynią Polski w kartingu – str. 13**

List w sprawie wyborów na UJ

Drodzy Studenci,
w kwietniu na naszej uczelni odbędą się Wybory do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów. Będzie to wielkie przedsięwzięcie i wydarzenie bardzo ważne z uwagi na zmiany, jakie mogą po nim nastąpić w naszej studenckiej rzeczywistości.

Pamiętajcie, że Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego tworzą wszyscy studenci, jednak ich liczba obliguje do wyłonienia przedstawicieli, którzy tworząc określoną strukturę organizacyjną na dwóch płaszczyznach – wydziałowej i uczelnianej – będą mogli efektywnie reprezentować interesy całej społeczności studenckiej na forum Uniwersytetu i poza nim. Co dwa lata organizowane są więc wybory do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów, czyli tzw. wydziałów-

wek. To ich członkowie reprezentują ogół studentów w Radach Wydziałów, wydają informatory, organizują imprezy integracyjne, bale, rajdy i wiele innych projektów zapewniających odskocznię od nauki, a także pomagają rozwiązywać codzienne problemy studentów na Wydziałach. Przedstawiciele „wydziałówek” tworzą wraz z Przewodniczącym Samorządu Studentów najważniejszy organ uchwałodawczy samorządu, czyli Uczelnianą Radę Samorządu Studentów.

Stawka w grze jest naprawdę wysoka, bo wpływ Samorządu Studentów na rzeczywistość na uczelni już jest duży, a przez aktywną działalność, profesjonalizm i pełne zaangażowanie obecnej kadencji ciągle wzrasta. Jego członkowie powinni być wybrani świadomie i dysponować demokratyczną legi-

tymacją do reprezentowania ogółu studentów przed władzami uczelni, dlatego wybory do Wydziałowych Rad Samorządu Studentów są powszechne, równe, bezpośrednie oraz przeprowadzane w głosowaniu tajnym. Ich organizacją zajmują się Wydziałowe Komisje Wyborcze i Uczelniana Komisja Wyborcza. Procedura uregulowana została w ordynacji wyborczej do organów Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest ona w pełni demokratyczna, a składają się na nią m.in.: sposób powoływania członków Wydziałowych Komisji Wyborczych oraz Uczelnianej Komisji Wyborczej, zasady zgłaszania kandydatów na członków Wydziałowych Rad Samorządu Studentów i zasady głosowania. Ważność wyborów stwierdza Komisja Rewizyjna, której uchwała w tej sprawie jest

sprawdzana przez Rektora pod kątem zgodności z prawem.

Niebawem zostaną ogłoszone dokładne informacje dotyczące kalendarza wyborczego i miejsc głosowania. Aby być na bieżąco, odwiedzajcie stronę internetową www.samorzad.uj.edu.pl oraz profil Samorządu Studentów UJ na Facebooku.

Apeluję, by każdy poczuł się zobowiązany do wzięcia udziału w głosowaniu. Wysoka frekwencja w tych wyborach leży w interesie wszystkich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PRZEWODNICZĄCA UCZELNIANEJ
KOMISJI WYBORCZEJ SAMORZĄDU
STUDENTÓW

JUSTYNA CISZEK

OSPA – Ogólnopolskie Spotkania Prasy Akademickiej

Spotkaj najlepszych dziennikarzy

Redakcja „WUJ-a” po raz siódmy organizuje OSPE! Zapraszamy do wzięcia udziału w imprezie, która odbędzie się w dniach 15–17 marca w Krakowie.

OSPA to Ogólnopolskie Spotkania Prasy Akademickiej. Odbłyły się sześciokrotnie. W 2003 roku do Bukowiny Tatrzańskiej na imprezę przyjechali przedstawiciele ośmiu studenckich redakcji. Rok później już siedemnastu (około 60 osób). Młodzi dziennikarze spotkali się ze swoimi autorytetami – żurnalistami znanymi z ekranu telewizyjnego i pierwszych stron gazet. Po kilkuletniej przerwie reaktywowano inicjatywę. W 2009 i 2010 roku w Tatrach odbyły się kolejne edycje OSPY. Ostatnie dwie (lata 2011 – 2012) miały miejsce w Krakowie.

Na imprezie gościli m.in. Janina Paradowska, Katarzyna Kolenda-Zaleska, Brygida Grysiak, Kamil Durczok, Grzegorz Miecugow, Jacek Zakowski, Jarosław Kuźniar, Jacek Hugo-Ba-

der, Andrzej Morozowski, Krzysztof Skórzyński, Wojciech Jagielski, Tomasz Wiech, Przemysław Skowron i ks. Adam Boniecki oraz wykładowcy z dziennikarstwa i komunikacji społecznej z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na dni 15-17 marca zaplanowano siódmą edycję OSPY. W programie są spotkania z dziennikarzami, jak i zajęcia praktyczne, które przybliżą adeptom wymarzoną pracę. Imprezę organizuje redakcja pisma „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Informacje o akcji można uzyskać, pisząc na adres e-mail ospa@bratniak.krakow.pl.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



OSPA 2012. Zajęcia prowadzili m.in. Katarzyna Kolenda-Zaleska (dziennikarka TVN) i Bartek Borowicz (redaktor naczelny „WUJ-a”).



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

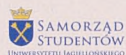
Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.wuj.krakow.pl www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz Zespół: Justyna Kierat (rysunki), Anita Gorczycka, Alicja Szyszeń, Anna Michałowska, Ewa Sablik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Marta Zabłocka, Ewa Sas, Martyna Stowiak, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Justyna Ciszek, Barbara Adamek, Małgorzata Marchwiana, Karolina Jędras, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Emil Regis, Miłosz Kluba, Wojtek Kamiński (foto) i Mateusz Wawrzynowicz.

Okładka: Fot. Bartek Wileński Korekta: Ewa Kuśmerek Redaktorzy techniczni: Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 6 marca 2013 r. Druk: Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Nowy film o UJ

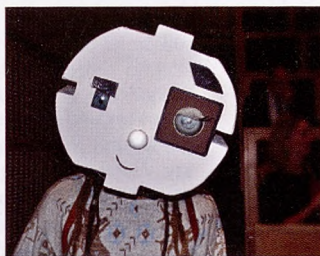
Z kosmosu na uniwersytet

„Jagiellonix” to nie tylko historia przybysza z kosmosu, który ląduje na Ziemi, studiuje tu, zawiera przyjaźnie. To najnowszy pomysł na promocję oferty edukacyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego – film oparty na fabule science-fiction.

Obraz został zrealizowany na podstawie scenariusza, który wygrał w konkursie zorganizowanym w 2012 roku przez Biuro Promocji UJ we współpracy z Wydziałem Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Mogli brać w nim

udział studenci związani z Instytutem Sztuk Audiowizualnych. Po wybraniu zwycięzcy, rozpoczął się etap realizacji filmu, który w całości został sfinansowany przez Biuro Promocji. Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł 7000 zł, z czego 3000 zł zostało przeznaczone na nagrodę dla zwycięzcy. Premiera filmu odbyła się 22 lutego w Auditorium Maximum. Stanowi on część działań promocyjnych przewidzianych na rok 2013. Uniwersytet Jagielloński stawia na reklamę skierowaną do kandydatów na studia, by wypromować swoją ofertę edukacyjną. Poza filmem, innymi działaniami promocyjnymi będą: Krakowskie Targi Kariery na UJ (7 marca) oraz Dzień Otwarty Uniwersytetu Jagiellońskiego (8 marca).

Po premierowym pokazie filmu „Jagiellonix”, jego reżyser, Filip Rudnicki podziękował rektorowi UJ za zaufanie i podkreślił, że nie chciał w tym filmie podawać



Główny bohater filmu „Jagiellonix”.

informacji o uczelni, którą wszyscy mogą znaleźć w Internecie, bo taki prosty przekaz przestał być interesujący dla młodych ludzi. – Zależało mi na przekazaniu w nowoczesny sposób emocji i pozytywnych skojarzeń z uczelnią. Mam nadzieję, że nam się to udało – mówił młody filmowiec.

Dzieło można obejrzeć w sieci, na kanale filmowym UJ.

KATARZYNA RODACKA,
WWW.UJ.EDU.PL

„Jagiellonix”

- scenariusz i reżyseria: Filip Rudnicki
- zdjęcia: Paweł Labe
- scenografia i kostiumy: Anna Wołoszczuk
- muzyka: Sebastian Szymański (jazz piano: Robert Skrzypiec)
- montaż: Filip Rudnicki
- efekty specjalne: Iggy Pacanowski, Błażej Pieczonka
- grip: Artur Michalik
- mistrz oświetlenia: Bartosz Gburek
- rekwizytor: Katarzyna Ważna
- współpraca scenograficzna: Anna Żak
- korekcja barwna: Paweł Labe, Filip Rudnicki
- kierownictwo produkcji: Michał Rdzanek
- wystąpili: Dawid Niedużak, Charlotta Zielińska i inni

Nasi prawnicy laureatami

Sukces studentów UJ w Paryżu

Czteroosobowa drużyna studentów prawa UJ zwyciężyła w Międzynarodowym Konkursie Mediacji w Sprawach Gospodarczych zorganizowanym przez Międzynarodową Izbę Handlową w Paryżu.

Studenci Wydziału Prawa i Administracji UJ pokonali 65 drużyn z najlepszych uniwersytetów na świecie. Warto dodać, że jest to pierwsza grupa z kontynentalnej Europy, która zwyciężyła w tym konkursie. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali: Marta Warchoł, Karolina Jackowicz, Tomasz Marek oraz Jakub Bielamowicz.

Zawody polegały na symulacji mediacji trwającej 85 minut. Reprezentanci uniwersytetów wcielali się w role zarówno klientów, jak i prawników zwaśnionych fikcyjnych firm i pod okiem zawodowego mediatora wypracowywali rozwiązanie najkorzystniejsze dla obu stron. Studenci byli oceniani przez sędziów za zwięzłość przekazu,

obronę interesów reprezentowanej strony konfliktu, podejmowanie starań na rzecz zrozumienia potrzeb przeciwników, jak również właściwe użycie mediatora. – Do zawodów przygotowaliśmy w trakcie regularnych spotkań, podczas których odgrywaliśmy symulacje mediacji konkursowych. Opracowyaliśmy strategię, analizowaliśmy problem konkursowy zarówno pod kątem prawnym, jak i biznesowym, ćwiczyliśmy mowę ciała – mówi Marta Warchoł, członkini drużyny. – Przygotowania były bardzo intensywne, spotykaliśmy się siedem dni w tygodniu, niekiedy po dwa razy dziennie. Teraz wiem, że bez takiego zaangażowania i poświęcenia naszych tre-



Zwycięzcy przyznają, że konkurs był dla nich wspaniałym przeżyciem. Teraz czeka na nich prawdziwa szansa, a zarazem wyzwanie – staż w paryskiej International Chamber of Commerce oraz londyńskim Chartered Institute of Arbitrators.

nerów ten sukces nie byłby możliwy – dodaje Warchoł.

Reprezentacja UJ pokonała uniwersytety m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarii, Hong Kongu i Niemiec, a w finałowym pojedynku okazała się lepsza od nowozelandzkiego Uniwersytetu w Auckland.

– W tak prestiżowym konkursie nie ma złych, czy źle przygotowanych drużyn. Każdy przeciwnik jest mocny, często decydujące

jest zachowanie zimnej krwi i po prostu „granie swojego” – wspomina Marta.

Zwycięzcy przyznają, że konkurs był dla nich wspaniałym przeżyciem. Teraz czeka na nich prawdziwa szansa, a zarazem wyzwanie – staż w paryskiej International Chamber of Commerce oraz londyńskim Chartered Institute of Arbitrators.

EWA SAS

Co słychać na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Blondynka z opactwa

Podczas badań w opactwie benedyktyńskim w Tyńcu, stwierdzono że na jego terenie pochowane są szczątki dwóch kobiet. Pochodzą z XII wieku. Chowanie niewiast na terenie męskich klasztorów było zjawiskiem rzadkim. Mogły to być osoby z najbliższej rodziny zakonników bądź darczyńcy. Płeć kobiecych szczątków została naukowo potwierdzona przez Zakład Genetyki i Ewolucjonizmu UJ. Antropolodzy i genetycy z UJ, z krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz uniwersytetu w Rotterdamie określili ponadto kolor oczu i włosów jednej z dwóch kobiet. Jak wskazują badania, była ciemną blondynką o brązowych oczach. Takie wnioski można było przyjąć dzięki zastosowaniu metod genetyki eksperymentalnej. Stworzony na potrzeby kryminalistyki, a ostatecznie wykorzystywany także w archeologii, system HlrisPlex służy do analiz ludzkiego materiału genetycznego. Został opracowany przez naukowców z UJ, krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz uniwersytetu w Rotterdamie. Szczątki odkryte w opactwie nie są pierwszymi, na których sprawdził się system HlrisPlex. Dzięki niemu bowiem stwierdzono wcześniej wygląd innych postaci historycznych, m.in. generała Władysława Sikorskiego. Materiał pobrany z jego zęba wskazał, że generał był blondynem o niebieskich oczach, co znalazło swoje potwierdzenie w zapiskach historycznych. Mimo że opactwo w Tyńcu już od lat 60. XX wieku jest miejscem badań Zakładu Antropologii UJ, to jednak ostatnie trzy lata były najbardziej sensacyjne pod względem odkryć na terenie klasztoru. Był to bowiem czas badań nad ciałami pochowanymi pod posadzką klasztoru.



Opactwo w Tyńcu.

KATARZYNA RODACKA

Najlepsi doktoranci z UJ!

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznał 99 stypendiów doktorantom za wybitne osiągnięcia w nauce. Aż ćwierć

wszystkich przyznanych grantów zgarnęli doktoranci Uniwersytetu Jagiellońskiego! Wybór 99 stypendystów nie był prosty. Wpłynęło bowiem aż 1069 wniosków. Mogli je składać sami doktoranci po I roku studiów, zaliczający się do 5 procent najlepszych w swojej dziedzinie. Byli oni oceniani za średnią ocen oraz za osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe. Na pierwszym miejscu znalazła się Alicja Wiercholska – doktorantka na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ. Jest autorką kilkudziesięciu publikacji w pismach międzynarodowych, współpracuje z zespołami z kilku krajów, w tym z Japonii. Alicja przyznaje, że młodzi naukowcy w Polsce znajdują się w coraz lepszej sytuacji – ich możliwości na aplikowanie o fundusze zagraniczne rosną z dnia na dzień. Ponadto powstają nowe źródła finansowania badań, a te już istniejące są ulepszane.

KATARZYNA RODACKA,
WWW.DOKTORANCI.UJ.EDU.PL

„Polonicus 2013” dla profesora UJ!

Kongres Polonii Niemieckiej przyznaje co roku nagrodę Polonicus z trzech dziedzin: kulturalnej, organizacyjno-integracyjnej oraz za działalność na rzecz dialogu polsko-niemieckiego. W nadzwyczajnych wypadkach Kongres nadaje także czwartą nagrodę: wyróżnienie, które w tym roku zostało przyznane prof. dr. hab. Władysławowi Mioduncie, kierownikowi Katedry Języka Polskiego jako Obcego w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ. W poprzednich latach laureatami tej nagrody byli m.in. prof. Władysław Bartoszewski, prof. Jerzy Buzek, prof. Norman Davies czy Krystyna Janda. Profesor Miodunka został wyróżniony za wieloletnią działalność na rzecz krzewienia języka ojczystego. W swoich badaniach zajmuje się językoznawstwem polonistycznym oraz językoznawstwem stosowanym do nauczania języków obcych i studiów etnicznych, a także zagadnieniom bilingwizmu.

KATARZYNA RODACKA

Starodruki w BJ

Do 8 marca macie niepowtarzalną okazję zobaczenia wystawy, na której zostaną zaprezentowane unikatowe egzemplarze i książki ze zbioru oo. kamedułów z Bielani. Ekspozycję można podziwiać w Bibliotece Jagiellońskiej. Księgozbiór przez długi czas

przechowywany był w niezbyt sprzyjających warunkach; niszczał ze względu na zbyt niską temperaturę i nieodpowiednią wilgotność powietrza. Z tego powodu w 2006 roku o. Marek Szeliga, opat eremu kameduńskiego, podjął decyzję o oddaniu dzieł w depozyt Bibliotece Jagiellońskiej. Niedawno jej specjaliści ukończyli naukowe opracowania 11 tysięcy woluminów. Kilkadziesiąt z nich to unikaty, nie figurujące w żadnej bazie bibliotecznej na świecie. Wybrane starodruki z biblioteki klasztornej można oglądać w sali wystawowej BJ w poniedziałki i wtorki od 10 do 17, a od środy do piątku od 10 do 15. Książki są dostępne dla badaczy w Czytelnicy Starych Druków BJ. W Internecie umieszczono ich szczegółowy katalog.



EWA SABLIK

Nowi profesorowie UJ

W lutym prezydent Bronisław Komorowski wręczył akty nominacyjne nauczycielom akademickim, a także pracownikom nauki i sztuki. Wśród osób, które je otrzymały, jest dwóch pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego: prof. dr hab. Leszek Bryniarski, profesor nauk medycznych, zatrudniony w I Klinice Kardiologii i Nadciśnienia Tętniczego, Instytutu Kardiologii Wydziału Lekarskiego oraz prof. dr hab. Krzysztof Fyderek, profesor nauk medycznych, zatrudniony w Klinice Pediatrii, Gastroenterologii i Żywienia Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii Wydziału Lekarskiego. Podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim Bronisław Komorowski podkreślał znaczenie budowania odpowiedniej relacji na linii mistrz-uczeń, gratulował i dziękował profesorom za wyrzeczenia, które musieli podjąć podczas wieloletniej pracy. Życzył także, aby chcieli być inspiracją dla przyszłych pokoleń. Akty nominacyjne otrzymało 45 profesorów.

EWA SABLIK

Badania w Kolorado

Naukowcy z Instytutu Archeologii UJ prowadzą wnikliwe badania w ramach projektu „Sand Canyon – Castle Rock”, realizowanego w regionie Mesa Verde w amerykańskim stanie Kolorado. Do głównych celów powyższych badań należą: analiza i rekonstrukcja modelu osadniczego, a także przesłedzenie zmian społeczno-kultu-

rowych, jakie zaszły osiem wieków temu w kulturze Pueblo. Krakowskim archeologom udało się dotrzeć do bardzo stromego, a zarazem jednego z najtrudniej dostępnych stanowisk klifowych w całym zespole osadniczym, położonego w nawisie skalnym we wschodniej części kanionu Sand Canyon. Jak uważa dr Radosław Palonka z Instytutu Archeologii UJ, stanowisko to jest typowym przykładem kultury Pueblo z XIII wieku.

JOANNA PAWLIK, WWW.UJ.EDU.PL

Doktorant UJ finalistą

Famelab to konkurs z zakresu komunikacji naukowej skierowany do młodych badaczy. Obecnie organizowany jest w ponad 20 krajach. Uczestnicy w ciągu trzech minut muszą przedstawić w przystępny sposób przygotowane przez siebie zagadnienie. Prezentują się przed jury i zgromadzoną publicznością. W drugim etapie krajowej rywalizacji, który odbył się 23 lutego, zmierzyło się 25 osób z całej Polski. Uniwersytet Jagielloński reprezentowało czterech przedstawicieli: Wojciech Ganczarek, Adam Gągół, Marcin Krzykowski oraz Zdzisław Pogoda. Spośród uczestników wyłoniona została finałowa dziesiątka, w której znalazł się Adam Gągół, doktorant z Instytutu Informatyki na Wydziale Matematyki i Informatyki. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się 11 maja w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Zwycięzca otrzyma 3 tysiące złotych na badania naukowe i 5 tysięcy złotych na dowolny cel. Ponadto weźmie udział w międzynarodowym finale Famelab International w Wielkiej Brytanii.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Profesor UJ wyróżniony

Prof. dr hab. Jan Wiktor Tkaczyński zajął pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie na stanowisko profesora w Uniwersytecie Europejskim Viadrina (Europa-Universität-Viadrina) we Frankfurcie. Naukowiec jest kierownikiem Katedry Systemu Politycznego Unii Europejskiej Instytutu Europeistyki na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Profesor Tkaczyński studiował politologię, geografię przestrzenną oraz sławistykę na Alma Mater. W latach 1989-1992 był stypendystą bawarskiego Ministerstwa Kultury i Nauki. Przez siedem lat był pracownikiem naukowym Instytutu Ekonomii i Administracji Publicznej w Universität der Bundeswehr w Monachium. Od 2004 roku pracuje w Instytucie Europeistyki UJ. W 2008 roku otrzymał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych. Uniwersytet Europejski Viadrina został założony 15 lipca 1991 roku i jest ośrodkiem zajmującym się problematyką dzisiejszej Europy.

ALICJA SZYRSZEŃ, WWW.UJ.EDU.PL

Synchrotron na Ruczaju

Na początku lutego zakończono pierwszy etap prac związanych z budową synchrotronu Solaris. Przedsięwzięcie znajduje się na liście najważniejszych inwestycji naukowo-badawczych Małopolski. Solaris znajduje się na terenie Kampusu UJ na Ruczaju. Szczególny typ akceleratora cyklicznego jakim jest synchrotron, zajmuje spore powierzchnie przestrzeni. Z pozoru sprawia wrażenie niewielkiego, bowiem mierzy tylko 12 metrów, jednakże najważniejsza jego część znajduje się pod ziemią. Około 8 metrów poniżej poziomu terenu położony jest tunel, w którym będzie przyspieszana wiązka elektronów. W budynku znajdują się pomieszczenia biurowe, laboratoria oraz sala konferencyjna. Projekt jest odpowiedzią na potrzeby zgłaszane przez Konsorcjum Polski Synchrotron. Z uwagi na bardzo szerokie spektrum zastosowań promieniowania synchrotronowego w badaniach naukowych, jednostki te reprezentują wiele dyscyplin nauki, takich jak medycyna czy ochrona środowiska.

ALICJA SZYRSZEŃ

Prawnicy na prowadzeniu

Absolwenci Wydziału Prawa i Administracji nie zawiedli i w tym roku. Ponownie uplasowali się na pierwszym miejscu w kraju podczas kwalifikacji na wszystkie typy aplikacji prawniczych. Według zestawienia przygotowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury, 72 procent studentów prawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskało pozytywny wynik egzaminów wstępnych na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną. Przystąpiło do nich 907 studentów z UJ. Tuż za naszą uczelnią znalazł się Uniwersytet Łódzki (62%) i Warszawski (59%).



Egzaminy zdało 80 procent studentów studiów stacjonarnych i ok. 55 procent ze studiów niestacjonarnych. Również w egzaminach na aplikację ogólną nasi studenci okazali się najlepszymi i wyprzedzili swoich konkurentów z Uniwersytetu Warszawskiego i Szczecińskiego.

EWA SABLIK

Sukces doktorantki UJ

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ogłosiła wyniki X edycji prestiżowego programu Ventures wspierającego innowacyjne pro-

jekty realizowane przez młodych badaczy, których wyniki będą mieć zastosowanie w gospodarce. Wśród zwycięzców jest Monika Gołda, doktorantka Wydziału Chemii UJ. Projekt młodej badaczki, która otrzymała na jego realizację 150 tys. złotych, dotyczy funkcji powłoki polimerowej na uwalnianie leków. – Rezultatem badań będzie zwiększenie nie tylko komfortu pacjenta, ale także poprawienie jego stanu zdrowia po operacji, dzięki zahamowaniu przedostawania się do organizmu szkodliwych substancji. Kontrolowane uwalnianie leków z powierzchni implantów umożliwi szybsze gojenie się rany – wyjaśnia doktorantka. Program Ventures realizowany jest od 2007 roku, dzięki pozyskaniu przez fundację środków z funduszy europejskich. Celem konkursu jest zainteresowanie młodych uczonych pracą naukową.

ALICJA SZYRSZEŃ, WWW.UJ.EDU.PL

Nagrody im. ks. Musiała

L laureatami tegorocznej nagrody im. Księdza Stanisława Musiała, ustanowionej w 2008 roku przez Klub Chrześcijan i Żydów „Przymierze”, zostali Stefan Wilkanowicz oraz Grupa Przyjaciół z Olkusza. Wyróżnienie przyznawane jest corocznie w dwóch kategoriach. Pierwszy laureat – Stefan Wilkanowicz, założyciel Fundacji Kultury Chrześcijańskiej „Znak”, nagrodzony został za całokształt twórczości na rzecz dialogu i pojednania. Natomiast nieformalna Grupa Przyjaciół z Olkusza, w skład której wchodzi: Ireneusz Cieślík, Olgerd Dziechciarz, Krzysztof Kocjan i Dariusz Rozmus, za ocalenie pamięci o żydach olkuskich. Fundatorami nagrody są: Rektor UJ, Prezydent Miasta Krakowa i Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie.

JOANNA PAWLIK

Kariera puka do drzwi

Rusza kolejna edycja Krakowskich Targów Kariery. 7 marca Kampus UJ stanie się miejscem, gdzie kilkudziesięciu najlepszych pracodawców będzie poszukiwało przyszłych praktykantów, stażystów, a nawet pracowników. To doskonała okazja dla studentów do zorientowania się w aktualnej sytuacji na rynku pracy, poznania wymagań i oczekiwań firm z danej branży, a także porozmawiania z ich przedstawicielami. Przez cały czas trwania targów będą organizowane spotkania pracodawców z młodymi ludźmi dotyczące efektywnego poszukiwania pracy, rozwoju osobistego, jak również rozwiązywania problemów biznesowych.

Targi Kariery potrwają od godz. 10 do 16. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej: www.targikariery.com.

ANITA GORCZYCKA

Ocena jakości zajęć na UJ

Student chwali, student gani?

W tym roku akademickim kwestionariusze oceny jakości zajęć dydaktycznych uległy zmianie. Czy na lepsze? Czy to narzędzie wpływa na zmianę prowadzenia wykładów?

Przeniesienie akcji oceny zajęć z systemu USOS na platformę zdalnego nauczania Pegaz oraz zmiana kwestionariusza to nowości zastosowane w zimowej edycji oceniania pracy dydaktycznej na UJ. Liczba pytań została zredukowana o połowę w stosunku do poprzednich wersji. Odkryło się to w oparciu o uwagi studentów i pracowników. – Zmiany były potrzebne, ankiety są mniej nużące. Jednak zamieszczenie ich na Pegazie sprawiło, że pod względem technicznym wciąż jest kilka rzeczy do dopracowania – mówi Katarzyna Żyrek, studentka informacji naukowej i bibliotekoznawstwa.

WOLNA WOLA

Udział w akcji nie jest obowiązkowy, jednak można zauważyć coraz większe zaangażowanie żaków. – Co roku oceniam wykładowców, zwłaszcza tych, którzy źle prowadzili zajęcia lub tych, którzy robili to w sposób perfekcyjny – mówi Monika Biesiada, która studiuje politologię. Nie wszyscy decydują się na pełne uczestnictwo i stawiają oceny tylko wybranym prowadzącym. – Wypełniłem kilka ankiet i skupiłem się na tych wykładowcach, z których byłem zadowolony – przyznaje Dawid Stoszek, student filologii rosyjskiej. Na ocenę pozostałych zabrakło mu czasu.

W przyszłości w tej kwestii nie przewiduje się zmian. – Musimy pozostawać w kooperacji z uczniami. Wraz z Samorządem Studentów UJ uważamy, że ankiety nie powinny być obowiązkowe – wyjaśnia dr Grzegorz Bryda, pełnomoc-

nik Rektora UJ ds. ewaluacji jakości systemu kształcenia.

INCOGNITO

Akcja oceny zajęć dydaktycznych odbywa się przy pełnym zapewnieniu ochrony danych osobowych i przestrzeganiu zasady anonimowości. Pracownik naukowy nie ma możliwości sprawdzenia, kto i jak go ocenił i nie ma wglądu w inne niż własne wyniki ankiet. – Brak ujawniania swojego nazwiska pozwala na szczere wypowiedzi. Być może niektórzy prowadzący mogliby się w jakiś sposób mścić za mniej pozytywne opinie – mówi Agnieszka Tokarek, studentka amerykanistyki i stosunków międzynarodowych. Ważne jest, aby żak miał pełną świadomość, iż akcja nie służy składaniu osobistych zażaleń wobec nauczyciela a ulepszaniu zajęć. – Ankiety powinny być anonimowe do momentu, kiedy student nie włączy „agresora” i nie potraktuje jej jako możliwości wyładowania emocji na wykładowcy – zauważa Dawid Stoszek.

Wśród dydaktyków zdania są podzielone. – My podpisujemy się pod ocenami studentów, oni natomiast oceniają nas anonimowo.

Pojawia się tu swego rodzaju niesymetryczność relacji. Czy na dobrą ocenę zasłuży nauczyciel, który ocenił wiedzę studenta niedostatecznie, nawet jeśli zajęcia były świetnie prowadzone? Niestety nie wymyślono nic mądrzejszego – mówi dr Jolanta Szymkowska-Bartyzel z Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych. Inaczej uważa dr Magdalena Modrzejewska z tej samej jednostki. – Relacje wykładowca-student z natury bytu są asymetryczne, czyli dydaktyk ma nad uczniem przewagę. Trudno więc, aby student, który na starcie jest w sytuacji podporządkowanej, na koniec semestru podpisał się i powiedział „to są moje uwagi i w ogóle te zajęcia były fatalne”.

SŁOWA

Obecnie pełnomocnicy wydziałowi zauważają poprawę merytoryczną i zmniejszenie ilości nieuczynalnych uwag ze strony studentów. Choć wciąż zdarzają się perełki nie mające związku z dydaktyką. – Komentarze są przeróżne: od konstruktywnych do urokliwych. Jeden głosił, że pewna pani doktor jest bardzo inteligentna jak

na kobietę – opowiada dr Magdalena Modrzejewska.

Wśród żaków zwiększa się poczucie świadomości powagi sytuacji. Uwagi pomagają prowadzącym spojrzeć na zajęcia ze studenckiej perspektywy i dokonać istotnych zmian. – W semestrze zimowym jeden z profesorów skorzystał z naszych sugestii. Wiem też, że to motywuje wykładowców, bo dostaliśmy podziękowania od jednej z lektorek – mówi Dawid Stoszek.

KARY I NAGRODY

Ankiety to nie system karanie i nagradzanie, ale poprawa jakości zajęć dydaktycznych. Nauczyciel, który uzyska najlepsze wyniki otrzyma nagrodę finansową. Dziekan decyduje, komu przyznać wyróżnienie. Żacy mogą liczyć na upominek. – W poprzednich edycjach nagradzaliśmy studentów nagrodami książkowymi i bonami. W tym roku testowo wprowadziliśmy pendrive'y, czyli coś, co jest używane na co dzień. Każdy, kto wypełni ankiety ma szansę na zdobycie nagrody – wyjaśnia dr Grzegorz Bryda.

ALICJA SZYRSZEŃ





Praca przez dużo P

Wiemy, po czym rozpoznać dobrą pracę.

Dobra praca to praca przez dużo P:

prestżowa, perspektywiczna, dla pasjonatów,
no i z pensją, rzecz jasna.

I te, i inne P znajdziesz w PZU.

Zapraszamy.

Profesor Andrzej Zoll odchodzi

Dorobek i autorytet

Ponad tysiąc byłych i obecnych studentów żegnała 24 stycznia profesora Andrzeja Zolla – kierownika Katedry Prawa Karnego WPIA UJ, wybitnego karnistę, byłego Rzecznika Praw Obywatelskich, a także byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego.



Profesor Andrzej Zoll przez ponad pół wieku był oddany pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Profesor przez ponad pół wieku był oddany pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. – To klasa sama w sobie. Zawsze zauważa zwykłego człowieka – usłyszeliśmy jeszcze przed rozpoczęciem wykładu od Ewy Zbroi, pracującej w Fundacji Europejskie Centrum Etyki i Bioetyki. – Po prostu wielki człowiek – mówili obecni na wykładzie sympatycy profesora Zolla.

Samorząd Wydziału Prawa i Administracji UJ wraz z TBSP UJ stworzył „facebookowe” wydarzenie, do którego stopniowo dołączały kolejne osoby. – Chcieliśmy godnie pożegnać wspaniałego wykładowcę – mówi przewodniczący Samorządu WPIA, Mateusz Mroczek. – Obawialiśmy się tylko, że te internetowe deklaracje nie przełożą się na rzeczywistą obecność – dodał.

Strach, jak się okazało był niepotrzebny, gdyż frekwencja była naprawdę dobra. – Miarą nauczyciela akademickiego jest nie tylko jego dorobek naukowy, ale także autorytet jaki wzbudza u studentów i absolwentów. Jego pożegnalny (jak i każdy inny) wykład ciekawy byłby nawet dla AGH-owców – czytamy komentarze na portalu FaceBook.

Sam bohater dnia nie krył wzruszenia. Kończąc zajęcia powiedział: – Czuję ogromną satysfakcję ze wszystkich lat pracy i nie wiem, jak mam dziękować. Jednak przekazuję was w bardzo dobre ręce. Jest to chyba mój największy sukces, bo są to ręce moich uczniów – dodał profesor.

MAGDA ZARZYCKA

Uczelniana Komisja Dydaktyczna Samorządu Studentów tłumaczy Regulamin studiów



Drodzy Studenci, mimo, iż Samorząd Studentów stara się jak najlepiej przybliżyć wam Regulamin studiów, zawsze mogą pojawić się problemy, przy rozwiązaniu których będziecie potrzebować indywidualnej pomocy. W takich sytuacjach bierzcie przykład z Mikołaja Kłopotcińskiego i zwracajcie się do Uczelnianej Komisji Dydaktycznej (przez e-mail lub na dyżurach).

MIKOŁAJ KŁOPOTCIŃSKI

Wyobraźcie sobie taką sytuację: trzy lata ciężkiej pracy za mną, praca licencjacka napisana, sprawdzona i co najważniejsze zaakceptowana. Kwiaty na obrotę zamówione. Żeby móc złożyć pracę i zacząć załatwiać wszystkie formalności związane z egzaminem dyplomowym, muszę mieć jednak komplet ocen i zaliczeń w USOS-ie. A nie mam. Rozchorowałem się w maju dosyć poważnie, opuściłem sporo zajęć i wróciłem dopiero na sesję. Powinęta mi się noga na ostatnim egzaminie i musiałem podość do drugiego terminu. Czekam na wyniki aż w końcu pojawia się wielkie czerwone „2”! I co teraz? Mam stracić cały rok, żeby powtarzać ten przedmiot? A co z rekrutacją na studia II stopnia? Ja się chyba załamie...

UCZELNIANA KOMISJA DYDAKTYCZNA

Drogi Mikołaju, Jeszcze nie wszystko stracone. Możesz zwrócić się do dziekana o zgodę na nadzwyczajne powtarzanie przedmiotu w ramach tego samego roku studiów, które przewidziane jest w par. 13 pkt. 4 Regulaminu studiów obowiązującego studentów, którzy rozpoczęli studia przed 1 października 2012 oraz w par. 13 pkt. 5 Regulaminu studiów obowiązującego studentów rozpoczynających

studia 1 października 2012 roku. Jest to szczególna szansa dla tych, którzy nie zaliczyli przedmiotu w danym roku akademickim, a bardzo im na tym zależy. W praktyce polega to na tym, że studentowi, który nie zdał egzaminu zarówno w I, jak i II terminie, wyznacza się dwa dodatkowe terminy jeszcze przed końcem roku akademickiego, czyli przed 30 września. Ponadto, mimo iż instytucja ta ma w nazwie słowo „powtarzanie”, które każdemu studentowi kojarzy się (słusznie zresztą) z uszczupleniem stanu konta, jest bezpłatna. Korzystający z niej student nie uczestniczy ponownie w zajęciach (bo jest to fizycznie niemożliwe, skoro wszystko rozgrywa się w ciągu jednego roku akademickiego), a tylko ponownie podchodzi do egzaminu. Jeśli nie ma ponownego uczestnictwa w zajęciach, to nie ma za co płacić.

Tyle o zaletach. Czas na mniej pozytywne informacje.

Przystawiając haczyk tkwi w bardzo ograniczonej dostępności tej instytucji. Jest ona przewidziana tylko w wyjątkowych, szczególnie uzasadnionych przypadkach i skorzysta z niej można tylko jeden raz w ramach toku studiów. Jej przyznanie uzależnione jest od decyzji dziekana, do którego trzeba złożyć odpowiedni wniosek (jego wzór znajdziesz na stronie Samorządu Studentów w bazie formularzy przygotowanych przez UKD). W podaniu (wniosku) należy wskazać przedmiot, który ma być powtarzany oraz uzasadnienie. Zwyczajowo przyjęło się na uczelni, że instytucja ta nie jest dopuszczalna na pierwszym roku studiów. W Twojej sytuacji – przed obroną pracy dyplomowej, gdy problemy z sesją spowodowane są chorobą jest duża szansa na to, że dziekan wyrazi zgodę. Powodzenia!

Student odwiedza sąd

Pełnoletni i bez broni

Minęły już czasy, kiedy sądowe sale pękały w szwach. Fundacja Court Watch stara się przywrócić, a niektórym wręcz wpoić, obywatelską postawę uczestnictwa w rozprawach. Od października krakowskie sądy odwiedzali studenci socjologii, w styczniu monitoring rozpoczęli przyszli prawnicy z WPIA UJ.

Nagle w sali rozpraw, w miejscu dla publiczności pojawia się ktoś, kto nie jest związany ze sprawą, która jest rozpatrywana. Sędziowie pytają „kim państwo są i co tutaj robicie?”. Studenci, zgodnie odpowiadają, że przyszli na rozprawę i chcą uczestniczyć w niej w charakterze obserwatorów.

PROSZĘ WSTAĆ! SĄD IDZIE!

Ewa, studentka II roku socjologii na UJ mówi: – W sądzie podobają mi się średnio. Sędziowie w sumie nie zwracali na nas uwagi, chociaż raz się zdarzyło, że przewodnicząca składu dokładnie nas przepytą. Zastanawiał ją cel naszej wizyty, oczekiwania co do rozprawy – dodaje. Dla Pawła, przyszłego prawnika, studenta WPIA UJ jest to z kolei bardzo ciekawe doświadczenie. – Mam nadzieję, że zobaczę, jak wygląda rozprawa i znajdę praktyczne zastosowanie tego, co jest w przepisach – tłumaczy. Najkrótsza rozprawa na jakiej byłam, ale zarazem chyba najciekawsza trwała 10 minut – mówi Ewa – Oskarżony nie został powiadomiony o obowiązku stawienia się w sądzie. Jak się okazało, sam telefon, który miał go po-

informować o terminie, w którym miał zeznawać, nie wystarczył – śmieje się.

TROCHE INACZEJ NIŻ U „WESOŁOWSKIEJ”

Media wykreowały wizerunek idealnego sędziego. Ludzie, idąc na rozprawę, spodziewają się zobaczyć kogoś tak oddanego pracy, jak słynna Anna Maria Wesołowska, która zasiada na honorowym miejscu i wydaje isticie salomono-we wyroki w jednym z programów emitowanych przez stację TVN. Niestety w praktyce wygląda to bardzo różnie. – Zdarzało się, że zostaliśmy w mało elegancki sposób poinformowani o tym, że należy wstać, kiedy jest czytany wyrok. Zresztą nie tylko my, stronom też się nie raz obrywało – mówią studenci socjologii. Najbardziej w pamięci utkwiła mi sytuacja, gdy sędzia czytając akta sprawy stwierdziła, iż został przeprowadzony wywiad z ojcem strony. Na pytanie, jak to możliwe, skoro nie żyje, poszkodowany został pouczo-ny, że „wysokiemu sądowi się nie przerywa”, dodam tylko, że dość obcesowo – mówi Ewa.

MONITOROWAĆ, ALE JAK?

Studenci wybierając się do sądu są wyposażeni w dwie ankiety. Jedna dotyczy infrastruktury (np. tego, czy budynek jest wyposażony w udogodnienia dla niepełnosprawnych), druga bezpośrednio rozprawy i sędziego prowadzącego. Nie ocenia się merytorycznego rozpoznania sprawy, a jedynie stosunek do stron postępowania,

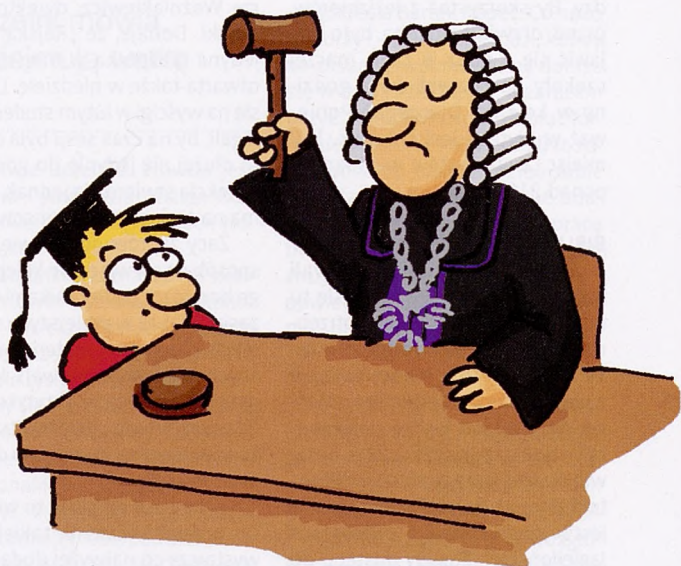
do publiczności, a także przygotowanie prowadzącego, polegające między innymi na znajomości urzędowych akt.

ABY ZAUFANIE POWRÓCIŁO

Według wszelkich badań zaufanie do polskiego sądownictwa jest dzisiaj bardzo niewielkie. Większość z nas polega bardziej na policji niż na wymiarze sprawiedliwości. Mówi Bartosz Pilitowski, prezes Fundacji Court Watch, organizator akcji monitorowania sądów – Nie są temu winne pieniądze, przyczyna leży głębiej. Musimy na nowo przekonać sędziów, że faktycznie stoją na straży prawa – dodaje.

W myśl polskiego prawa w rozprawie może uczestniczyć każdy, kto jest pełnoletni i nie posiada broni. Może wobec tego warto wybrać się do sądu chociaż raz?

MAGDA ZARZYCKA



Studencki Festiwal Informatyczny

Studiujesz informatykę? Jesteś początkującym programistą, dobrze zapowiadającym się grafikiem? A może po prostu interesujesz się światem cyfr, programów i wirtualnych przestrzeni? Jeśli tak, koniecznie zapoznaj się z ofertą tegorocznego Studenckiego Festiwalu Informatycznego.

Od 14 do 16 marca w Centrum Dydaktyki AGH (Pawilon U2), odbędzie się dziewiąta edycja imprezy. To ogólnopolska i ciesząca się wciąż rosnącym zainteresowaniem inicjatywa, której celem jest pogłębianie wiedzy z zakresu informatyki oraz szeroko rozumianej branży IT. Festiwal tworzony jest przez

studentów i dla studentów. Każdy uczestnik będzie mógł wysłuchać niecodziennych prelekcji, a także sprawdzić swoje umiejętności podczas warsztatów i konkursów obfitujących w praktyczne upominki. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Kevin Warwick, Piotr Konieczny czy Richard Stall-

man. SFI to inicjatywa non-profit, której pomysłodawcami są cztery krakowskie uczelnie, w tym Uniwersytet Jagielloński. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej www.sfi.org.pl.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Problemy z miejscem w bibliotece

Raju przy Rajskiej nie było

W lutym ciśnienie studentom podniosła nie tylko sesja. Swoje dołożyli bibliotekarze. Regularne obłożenie czytelni w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej sprawiło, że na miejsce w popularnej „Rajskiej”, trzeba było czekać nawet kilka godzin. Żacy klęli na czym świat stoi, ale bibliotekarze orzekli: non possumus i godzin otwarcia czytelni nie wydłużyli.

– Czy domagam się zbyt wiele? Chcę usiąść cichutko w kącie i spokojnie się pouczyć. Na Zachodzie biblioteki w czasie sesji są otwarte całą dobę – mówi Kamil z II roku prawa. – Nie można nas porównywać z bibliotekami akademickimi – odpowiada Jerzy Woźniakiewicz, dyrektor WBP.

Czytelnia w bibliotece przy ul. Rajskiej zdobyła w ostatnim miesiącu miano szturmowanej twierdzy. By skorzystać z jej zbiorów, przed drzwiami trzeba było pojawić się o godz. 8 rano. Inaczej czekały nas nawet dwie godziny w kolejce. Dlaczego? Ponieważ w czytelni jest tylko ok. 160 miejsc, a studentów w Krakowie ponad 210 tys.

BIBLIOTEKI (NIE)PRZYJAZNE

Dlaczego żacy tak umiłowali naukę na Rajskiej? – Lubię się tu uczyć, bo mam wszystkie potrzebne podręczniki na wyciągnięcie ręki, a do tego nie muszę walczyć z nieprzyjaznym systemem, takim jak na przykład jest w „Jagiellonce” – tłumaczy Karolina (III rok prawa). Korzystanie ze zbiorów biblioteki przy ul. Rajskiej rzeczywiście jest wygodniejsze niż w Bibliotece Jagiellońskiej. Zasady dostępu do księgozbioru są proste, a on sam powinien zadowolić najwybredniejszych. – Na półkach czytelnicy mają dostęp do ok. 40 tys. książek, a łącznie z tymi, które mogą zamawiać z magazynu, jest ich ponad 110 tysięcy – tłumaczy Barbara Gross-Póthtopek, kierowniczka Czytelni Główniej.

Wiele książek z „Jagiellonki” dostępnych jest w zasadzie tylko w bibliotekach wydziałowych. Te zaś często stają na głowie, by utrudnić dostęp do swoich zbiorów studentom innych uczelni i niemal wszystkich wydziałów. Tymczasem w WBP przy ul. Rajskiej każdy czytelnik jest równy i ma dostęp do tych samych książek.

Nic więc dziwnego, że gros studentów co sesję kotacze do drzwi biblioteki, gdzie czekają na nich potrzebne podręczniki i jedna

z najnowocześniejszych czytelni w Polsce. Problem jednak w tym, że nawet największa miłość żaków do „Rajskiej” nie zmieni jej statusu z biblioteki publicznej na akademicką.

KSIAŻKI CHODZIĆ NIE MOGĄ

– Nie jesteśmy biblioteką uczelnianą i nie mamy tradycji, by w czasie sesji nocami udostępniać księgozbiór studentom – mówi Jerzy Woźniakiewicz, dyrektor jednostki. Dodaje, że „Rajska”, jako jedyna biblioteka w mieście, jest otwarta także w niedzielę. Uczący się na wyścigi w lutym studenci nalegali, by na czas sesji była otwarta dłużej niż jedynie do godz. 19. Dyrekcja stwierdziła jednak, że nie ma na to środków finansowych.

Żacy zaproponowali więc inny sposób na rozwiązanie kolejkowego horroru. Z podręcznikami chcieli zasiąść także w mniejszych czytelniach (czasopism, materiałów własnych czy komputerowej). Jednak dyrekcji koncepcję skrytykowała. Zdaniem władz biblioteki transfer książek z jednej czytelni do drugiej jest niemożliwy.

– Nie chce mi się w to wierzyć. Do przeprowadzenia takiej akcji wystarczy co najwyżej dodatkowy magazynier. Moim zdaniem to brak dobrej woli – komentuje Karolina, studentka UJ.

Zdaniem dyrektora Woźniakiewicza kolejce winni są w dużej mierze sami studenci. – Czytelnicy nadużywają przywilejów, np. często wychodzą na chwilę z biblioteki, nie zwalniając jednocześnie miejsca dla innych – wyjaśnia.

KSIAŻKA NIE DLA ŻAKA

Uczącym się do egzaminów pozostaje więc pielgrzymowanie do czytelni bibliotek akademickich, z niekochaną Jagiellońską na czele. Ta niestety, obok powszechnie powtarzanych przez studentów wad (niemiła obsługa, niemożliwy dostęp do wielu książek i restrykcyjne zasady korzystania z czytelni), kończy pracę o godz. 20.20. W Krakowie nie ma obecnie żadnej bibliote-



Czytelnia w bibliotece przy ul. Rajskiej zdobyła w ostatnim miesiącu miano szturmowanej twierdzy.



Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w czasie sesji pracuje 20 godzin na dobę. W jej czytelni jest zaś ponad tysiąc miejsc. Godziny otwarcia swoich budynków na czas sesji wydłużają także biblioteki akademickie w Łodzi czy Poznaniu.

ki, która byłaby dostępna w czasie sesji także nocą. Co więcej, w wielu z nich studenci traktowani są jak zło konieczne, przed którym należy chronić książki niczym święte artefakty!

Tymczasem Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w czasie sesji pracuje 20 godzin na dobę. W jej czytelni jest zaś ponad tysiąc miejsc. Godziny otwarcia swo-

ich budynków na czas sesji wydłużają także biblioteki akademickie w Łodzi czy Poznaniu. A ponoć Kraków jest najbardziej akademickim miastem w Polsce!

EMIL REGIS

Bartosz Kopeć, obecny szef Radiofonii, mówi: – W ciągu ostatnich trzech lat przez naszą stację przewinęło się około tysiąca osób, które zapoznawały się z realizacją i produkcją programów radiowych. Zdobywali swoje pierwsze doświadczenia i doskonalili warsztat.

Problemy studenckiej rozgłośni

Czy Radiofonia zamilknie?

Przyszłość największej akademickiej rozgłośni radiowej w Krakowie stoi pod znakiem zapytania. Rektorzy krakowskich uczelni mówią, że to nieopłacalna inicjatywa, ale młodzi radiowcy podejmują walkę o przetrwanie.

W połowie lutego, podczas obrad Rady Fundacji Krakowskiego Radia Akademickiego (którą tworzą rektorzy wszystkich publicznych szkół wyższych w naszym mieście) stwierdzono, że uczelnie nie są w stanie nadal finansować działalności rozgłośni. Postanowienie rektorów nie jest jeszcze formalne. Oficjalna uchwała ma zostać podjęta na początku kwietnia. – Krakowskie uczelnie były dotychczas głównym źródłem finansowania Radiofonii ze względu na ograniczenia prawne wynikające z koncesji przyznanej Fundacji przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji – mówi Bartek Kopeć, redaktor naczelny Radiofonii. Koncesja, na prawach której nadaje Radiofonia, ma charakter wyspecjalizowany i zobowiązuje rozgłośnię do skoncentrowania się na problemach i działalności środowiska akademickiego. – Jako studencka rozgłośnia mamy zmniejszony limit emisji reklam, co sprawia, że nie pozyskujemy dużych środków finansowych, jak inne komercyjne stacje – dodaje szef Radiofonii.

STUDENCI POZA STATYSTYKĄ

Rektorzy, wyjaśniając swoją decyzję, powołują się na wyniki ogólnopolskiego badania słuchalności Radio Track, które przypisuje Radiofonii zaledwie 0,2%. Warto jednak zaznaczyć, że to badanie jest

realizowane głównie przez telefon stacjonarne wśród osób zameldowanych w danym mieście, przez co niemal całkowicie pomija grupę docelową Radiofonii. – To nie jest rzeczywisty poziom słuchalności rozgłośni – zaznacza Bartek Kopeć. – Mamy także rzeszę słuchaczy w Internecie. Za sprawą sześciu kanałów trafiamy dziennie do około 1500 osób – dodaje szef radia.

O JAKICH KWOTACH MÓWIMY?

Roczny budżet Radiofonii wynosi 750 tys. zł. – To jest kwota, która zapewnia stabilne działanie radia i daje możliwość pozyskiwania kolejnych środków finansowych pochodzących na przykład ze sprzedaży czasu antenowego – podkreśla Bartek Kopeć. – Większa część tego budżetu jest przeznaczana na usługi, z których musimy korzystać. Są to koszty związane z koncesją, wynajmem nadajników czy ZAiKS-em – mówi redaktor naczelny. Jednak dla Fundacji to zbyt duża suma. – Radiofonia miała być w założeniach stacją międzyuczelnianą. Niestety, inne uczelnie Krakowa się wycofały, w zeszłym roku na placu boju pozostali tylko trzy z jedenastu: my, AGH i Uniwersytet Rolniczy. Nie może być tak, że środowiskowe radio jest sponсорowane przez tak małą grupę. Teraz zainteresowanie tym radiem w obecnej jego formie wykazały

tylko dwie uczelnie. Prawda jest brutalna – powiedział „Dziennikowi Polskiemu” prof. Wojciech Nowak, rektor UJ.

Radiofonia przeznacza też środki finansowe na szkolenia wolontariuszy. – W ciągu ostatnich trzech lat przez naszą stację przewinęło się około tysiąca osób, które zapoznawały się z realizacją i produkcją programów radiowych. Zdobywali swoje pierwsze doświadczenia i doskonalili warsztat. Trudno zaprzeczyć, że młodzi ludzie mogą zdobyć umiejętności podczas praktyk i staży w innych stacjach, jednak tylko radio akademickie daje im przestrzeń do przeprowadzania eksperymentów na antenie. Prowadzą tu swoje pierwsze audycje na żywo i mają szansę na

zrealizowanie nawet najbardziej oryginalnych autorskich pomysłów – zaznacza szef Radiofonii. – Tego nie da się przeliczyć na złotówki. Gdy słyszę od rektorów, że działalność radia jest nieopłacalna, to nie mogę się z tym zgodzić. Taki argument wychodzi z błędnych założeń. Żadna stacja akademicka w Polsce nie utrzymuje się wyłącznie z wypracowanych środków – podkreśla Bartek Kopeć. Co na to rektorzy? – Szkoda mi ludzi, którzy na zasadzie wolontariuszy dobrze się w tym radiu bawili, a zarazem uczyli. Ale trzeba umieć dobrać formę do treści. Ci, którzy robili to radio, powinni odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego się nie udało. Tym bardziej że za swoją pracę brali pieniądze. To nie było radio złożone z samych wolontariuszy – powiedział „Dziennikowi Polskiemu” prof. Nowak.

POMÓŻECIE?

Jeśli chcesz śledzić sprawę Radiofonii na bieżąco zaglądajcie na ich stronę na Facebooku: www.facebook.com/radiofonia.fm. Tam będą pojawiać się aktualne informacje, dotyczące sytuacji rozgłośni. – Zapraszamy również do nastawiania odbiorników na 100,5 FM – zachęca redaktor naczelny Radiofonii.

ANITA GORCZYCKA



Osobowości. Cykl spotkań organizowany przez redakcję „WUJ-a”

Kamila Durczoka powrót do przeszłości

Miał być prawnikiem, strażakiem, ginekologiem, a nawet... księdzem! Na szczęście Kamil Durczok został dziennikarzem. Studentom zebranym w klubie Żaczek 8 lutego opowiadał, jak doszło do tego, że można go oglądać na srebrnym ekranie.



Kamil Durczok był naszym trzecim gościem w ramach cyklu *Osobowości*. Wcześniej redakcja „WUJ-a” organizowała spotkania z Czesławem Mozilem i Jerzym Stuhrem.

Pierwotnie prezenter planował karierę prawnika i w tym kierunku podjął studia: – Prawo pojawiło się jako sposób na życie. Dziennikarstwo było trochę świadomym, trochę nieświadomym wyborem, wynikającym z fascynacji muzyką, która w owych czasach była towarem deficytowym – mówił Kamil Durczok na spotkaniu. Gdyby

nie rozpoczęte studia, nie trafiłby do akademickiego studia radiowego Egida. – Tam zrozumiałem, że prawo nie jest tym, co chcę robić, bo radio jest moją pierwszą i wielką miłością. Do dzisiaj tak zostało. W ten sposób zostałem dziennikarzem, a nie prawnikiem – mówił podczas spotkania w ramach cyklu „Osobowości”.

Jako doświadczony dziennikarz, Kamil Durczok na spotkaniu udzielił studentom, chcącym robić karierę w dziennikarstwie, kilku cennych rad: – Nie zabieraj się za dziennikarstwo, jeżeli uważasz, że to jest zawód albo profesja. Jeśli nie widzisz, że jest misją i powołaniem, to możesz narobić mnóstwo szkody ludziom. Dziennikarz

ma w ręku ogromną władzę, trzeba sobie zdawać z tego sprawę. Bo jeśli się nią zachłystniesz, to zobaczysz jak wiele krzywdy może zrobić twoja działalność. Jeśli nie potrafisz rozmawiać z ludźmi, bez względu na to gdzie jesteś i z kim rozmawiasz, to nie myśl o tym zajęciu. Bo dziennikarstwo jest umiejętnością rozmowy. Ciekawość i zadawanie pytań są tutaj fundamentem. Niezależnie od tego, jakie dziennikarstwo nas interesuje, jego podłoża leżą właśnie w ciekawości – wymieniał Durczok.

W prezencie od Anity Górczyckiej i Barbary Adamek, dziennikarek „WUJ-a”, Kamil Durczok otrzymał t-shirt z harleym oraz słownik gwary śląskiej, której, pochodzący z Katowic prezenter, często używa. Na zakończenie dziennikarz dodał, że dziennikarstwa można się nauczyć w praktyce, ale to nie wszystko: – Charyzmy nikt nie dostaje na początku swojej drogi zawodowej. Warsztat w przypadku telewizji i radia to coś, co można w miarę szybko opanować, w perspektywie od trzech do sześciu lat. Szybko można być sprawnym dziennikarzem, ale wtedy jesteśmy tylko rzemieślnikami. Trzeba więcej, aby zostać artystą.

EWA SAS

ZOBACZ FOTORELACJĘ ZE SPOTKANIA
W INTERNECIE – NA FACEBOOKOWYM
PROFILU „WUJ-A”!

Koncert z udziałem naszych studentek

Irlandzka „Kobieta” na scenie NCK

Trzy kolory to trzy oblicza kobiecości. Na scenie żywiołowa muzyka i energetyczna choreografia. To zwiastun spektaklu „Kobieta”, jaki szykuje krakowska formacja taneczna Eriu.

Eriu działa od 2006 roku. Stworzyły go młode pasjonatki zafascynowane tradycyjną muzyką i tańcem irlandzkim. Dziś team liczy kilkanaście osób, wyjątknie ko-

biet, które na co dzień pracują lub studiują. Wspólne zajęcia łączy je w barwną, lecz spójną całość. Prezentują nie tylko taniec rodem z Zielonej Wyspy. Repertuar formacji to finezyjne potężowanie znanych motywów z innymi gatunkami muzycznymi. Pasję i chęć dzielenia się taneczną ekspresją odnalazło w zespole kilka studentek oraz absolwentek Uniwersytetu Jagiellońskiego.

GRA W KOLORY

„Kobieta” to opowieść o obliczach kobiecości. Każde ukazano w postaci jednego koloru. Biel oznacza niewinność, czerwień to sensualność i bunt, natomiast zieleń symbolizuje dojrzałość. – W zespole tańczą kobiety w róż-

nym wieku, o różnych charakterach, doświadczeniach. Myślę, że ze spotkań na treningach, emocji, radości, ostrych słów i walki o tzw. principia, zrodził się pomysł na spektakl – mówi Basia Lepionka, studentka II roku SUM filologii klasycznej UJ. Taniec wyraża to, jak odmienne sfery kobiecości przeplatają się i uzupełniają. Muzyka pochodząca m.in. z musicalu „Lord of the Dance” jest dodatkowo walorem pokazu. Perfekcyjną oprawą występu zajęła się choreografka Agata Kowalczyk. Spektakl odbędzie się 17 marca w Nowohuckim Centrum Kultury (al. Jana Pawła II 232) o godz. 17. Tym samym, zakończy Tydzień św. Patryka w Krakowie.

WIDOWNIA POMAGA

Czy dziewczyny mają jakieś obawy przed występem? – Zawsze jest strach. Staram się o tym za dużo nie myśleć. Wbrew pozorom świadomość, że widownia patrzy, zwykle mi wszystko ułatwia – przyznaje Basia.

Utrzymane w irlandzkim duchu show zapowiada się interesująco. – Życzę sobie i zespołowi, żeby widzom pokaz po prostu się spodobał, żeby chcieli go oglądać nie raz i żeby chcieli z nami współpracować różne instytucje. Abyśmy mogły się dalej rozwijać – podsumowuje Basia.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Studentka UJ kierowcą rajdowym

Tylko tor i ja

Małgosia Rdest, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, ma bardzo nietypową pasję. Osiąga w niej ogromne sukcesy. Jest kierowcą wyścigowym, a dokładniej Mistrzynią Polski w kartingu. Ponadto, chce zostać pierwszą kobietą w Formule 1. I bardzo możliwe, że jej się to uda.

Jak zaczęła się twoja przygoda z wyścigami samochodowymi?

Wszystko to jeden wielki przypadek. Moja przygoda z motorsportem rozpoczęła się od kartingu. Na gokarty pierwszy raz zabrał mnie tata. Miałam wtedy 12 lat. Zdecydowanie mogę powiedzieć, że była to miłość od pierwszego okrążenia. Później zapisałam się do Ligi Kartingowej Amatorów. Moje starty tam nie były jednak regularne. Szczerze, to nawet nie zdawałam sobie sprawy, że istnieje coś takiego jak profesjonalny kasing. Na ostatnich zawodach ligi założyłam się z tatą, że jeżeli zdobęde miejsce na podium, to dostanę pierwszego profesjonalnego gokarta. I tak też się stało. Byłam trzecia! Kupiliśmy gokarta i w wieku 16 lat rozpoczęłam starty w Polsce i zagranicą.

Rodzice nie bali się o ciebie?

Oczywiście, że się bali! W sumie to boją się cały czas. Cóż, jest to konsekwencja bycia jedynaczką. Dotychczas na szczęście nie miałam jakiegokolwiek poważniejszego wypadku czy większej kontuzji. Poza tym, mamy specjalne zabezpieczenia: wielopunktowe pasy bezpieczeństwa, ognioodporną bieliznę i kombinezon, kask, system „hans” zabezpieczający szyję. Także śmiało mogę powiedzieć, że bardziej prawdopodobne jest uszkodzenie nie spowodowane poślizgnięciem się na ulicy!

Czy trudno jest dojść do poziomu na jakim teraz jesteś? Ile trzeba dla tego poświęcić?

Poziom i wyniki na pewno poparte są ciężką pracą. Dużo godzin spędza się na torze, w przeróżnych warunkach, na siłowni, przy analizie danych. Naprawdę na sukces składa się wiele czynników. Czy dużo trzeba dla tego poświęcić? Kierowcą jest się przez cały czas – nie tylko w sezonie czy podczas zawodów. To jest sposób na życie. Dostosowujesz do tego swój plan dnia, treningi, odżywianie i sen.

Twój największy sukces to...

Zdobycie tytułu Mistrza Polski 2011 w kartingu. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie. Wyjeżdżony, wyczekany sukces. A i jeszcze trzecie miejsce w czwartej rundzie mistrzostw Włoch. Dobrze wspominać ten wyścig. Był to jeden z moich lepszych zagranicznych występów. Przez parę okrążeń byłam nawet na prowadzeniu. Niestety, na zwycięstwo nie byłam jeszcze gotowa.

Ile czasu tygodniowo spędzasz na treningach?

Trzy razy w tygodniu chodzę na siłownię, dwa razy w tygodniu biegam i jeden dzień poświęcam na rower. Obecnie jestem pod opieką Porsche Human Performance Center i to oni ustalają mi tzw. fitness plan. Na treningi na torze mam szansę jedynie tuż przed zawodami w sezonie, czyli od marca do listopada. Już się nie mogę doczekać!

Według ciebie ściganie to bardziej psychiczna czy fizyczna rywalizacja?

Wbrew pozorom te dwie sfery w wyścigach są ze sobą ściśle połączone. Przygotowanym trzeba być pod każdym względem. Kiedy jadę na weekend wyścigowy, to z żadnej strony nie mogę dać się zaskoczyć.

Każdy może to robić czy potrzebne są konkretne predyspozycje?

Na pewno trzeba kochać ten sport i być świadomym poświęceń oraz wyrzeczeń. Przede wszystkim trzeba jeszcze lubić ciężką pracę, być zdeterminowanym i pewnym tego, co się robi. Wiadomo, są większe i mniejsze talenty, ale tak jak mówię, talent, który nie jest poparty żadną pracą, na pewno nie rozwinie się.

Powiedziałaś kiedyś, że twoje największe marzenie to starty w Formule 1. Myślisz, że ci się to uda?

Formuła 1 to szczyt marzeń każdego kierowcy. Czy mi się uda, zobaczymy. Czas pokaże. Jak na razie skupiam się na najbliższym sezonie i szukam swojego klucza do sukcesu.

Formuła 1 to szczyt marzeń każdego kierowcy. Czy mi się uda, zobaczymy. Czas pokaże.

Jak na razie skupiam się na najbliższym sezonie i szukam swojego klucza do sukcesu – deklaruje Małgosia.



Studia dziennikarskie to dla ciebie alternatywa, coś w rodzaju opcji zapasowej czy drugie hobby?

Teraz kiedy jestem kierowcą wyścigowym, tak dla odmiany moim hobby jest kasing. Z dziennikarstwem wiąże swoją bardziej odległą przyszłość, tzn. już po zakończeniu kariery jako sportowiec. Myślę o zawodzie komentatora, managera, a może pracy w fundacji wspierającej młodych kierowców.

Uważasz, że kobiety są gorszymi kierowcami?

Ależ skąd! Myślę, że to stereotyp.

A gdy zapinasz pas i dodajesz gazu, to co czujesz?

W sumie to pasy mi zapinają. Na ulicach nie szaleję. W bolidzie towarzyszą mi jednak adrenalina, emocje i prędkość. Są to uczucia nie do opisania. Taki trochę inny stan! Jest to dla mnie całkowite oderwanie od szarej rzeczywistości. Tylko tor i ja. Kocham to.

Rozmawiała ANNA MICHAŁOWSKA

TEATR BARAKAH

MARZEC 2013

2013-03-01	21:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2013-03-02	21:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2013-03-03	21:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2013-03-04	20:00	DRAMATORIUM - JOHN FANTE - "Pełnia życia" odc. 3
2013-03-08	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-03-09	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-03-10	19:00	KŁAMCZUCHA
2013-03-11	20:00	DRAMATORIUM - FRANCIS SCOTT FITZGERALD
2013-03-15	22:00	KLINIKA DOBREJ ŚMIERCI
2013-03-16	22:00	KLINIKA DOBREJ ŚMIERCI
2013-03-17	22:00	KLINIKA DOBREJ ŚMIERCI
2013-03-18	20:00	DRAMATORIUM - JOHN FANTE - "Pełnia życia" odc. 4
2013-03-22	22:00	SZYC
2013-03-23	22:00	SZYC
2013-03-24	22:00	SZYC
2013-03-25	20:00	DRAMATORIUM - JAROSLAV HAŠEK - opowiadania

Teatr BARAKAH

ul. Szeroka 6

Kraków

Rezerwacje biletów:

mail: rezerwacje@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 507 195 969 - w godz. 16:00 - 20:00

tel.: (+48) 669 686 833 - w godz. 16:00 - 20:00

Rezerwacja - grupy zorganizowane:

mail: grupy@teatrbarakah.com

tel.: (+48) 669 686 833 - w godz. 16:00 - 20:00

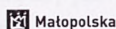


www.teatrbarakah.com



www.stary.pl

Re_wizje BIO.S zostały dofinansowane w ramach projektu „IV edycja festiwalu re_wizje w Małopolsce” ze środków Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2007-2013

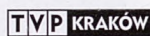


Mecenas

ArcelorMittal



Patroni medialni



sezon 2012/2013 >> 4 re_wizje >> BIO.S or not to BIO.S

POCZET KRÓLÓW POLSKICH

reżyseria Krzysztof Garbaczewski >> premiera 23 marca 2013

w Klubie **Zaczek**

KONCERTY

- 9.03 g. 20:00 FUNK UP YOUR ASS JAM SESSION
Wstęp wolny
- 14.03 g. 20:30 BLUESROADS JAM SESSION wstęp wolny
- 15.03 g. 20:00 FREESTYLE RAP SESSION
Wstęp wolny
- 17.03 g. 19:30 KOMBAJN DO ZBIERANIA
KUR PO WIOSKACH,
bilety: studenckie: 20/25; normalne: 25/30
- 18.03 g. 18.30 Misjonarze rytmu, Le fleur,
Maciej Czernecki, Bluerhapsody,
Agnieszka Tajak. Wstęp wolny.
- 27.03 g. 20:00 ROCKREBEL Wstęp wolny


bezpieczny
 student UJ


IMPREZY

- 2.03 g. 20:00 BACK 2 THE PROM
Wstęp wolny (wejściówki)
- 8.03 g. 20:00 SUIT UP, TOO! Wstęp wolny
- 22.03 g. 20:00 Let's go to the Party!!!
Chwyłak & Dj Wiktor
Wstęp wolny na legitymację studencką UJ



WARSZTATY TANECZNE

w każdą środę :
g. 18.00 Taniec towarzyski
g. 19.15 Salsa (poziom I)

w każdy wtorek:
g. 19.15 Salsa (poziom II)
Cena karnetu 20zł (4 zajęcia)

KARAOKE
 w każdą środę g. 20.00


PATRONI MEDIALNI:

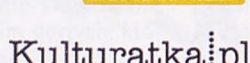
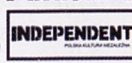
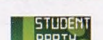
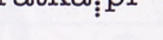
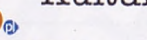
ArtRock.PL

dla studenta.pl

DZIENNIK POLSKI



PARTNERZY:

CONCEPT MUSIC ART
ENTERTAINMENT GROUPBIURO REKLAMY
I PLAKATOWANIA

ROTUNDA
centrum kultury

program na
marzec 2013

- 
- 1 ROCKOTEKA DOLNA SALA GODZ. 22⁰⁰
- 11-13 PÓŁFINAŁY PAKI GODZ. 18⁰⁰
- 2 APOLLO BROWN&GUILTY SIMPSON GODZ. 22⁰⁰
- 9 DOM O ZIELONYCH PROGACH GODZ. 18⁰⁰
- 13 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE GODZ. 20⁰⁰
- 14 GRZEGORZ MAJZEŁ TRIO GODZ. 19⁰⁰
- 15 10. PKS FESTIVAL POWER OF TRINITY + WYSTĘPY ZESPOŁÓW KONKURSOWYCH
- 16 10. PKS FESTIVAL KACEZET I FUNDAMENTY ORAZ POLEMIC + WYSTĘPY ZESPOŁÓW KONKURSOWYCH
- 17 10. PKS FESTIVAL KAPEŁA ZE WSI WARSZAWA, OGŁOSZENIE WYNIKÓW + WYSTĘP ZWYCIĘZCÓW PKS FESTIVAL
- 22 WEEKEND + SUPPORT GODZ. 20⁰⁰
- 23 SADISTIC FESTIVAL GODZ. 13⁰⁰ GÓRNA SALA
- B.R.O + SUPPORT DOLNA SALA
- 24 NEONÓWKA
- 29 ROCKOTEKA DOLNA SALA GODZ. 20⁰⁰
- więcej informacji na**
- ROSTANDA.pl**

więcej informacji na
ReTinda.pl



BACK 2 THE PROM

FUNDACJA STUDENTOW IASOLUVENTOW W BARTNIKU
WSPRZĘDZONA

02.03.2013
KLUB STUDENCKI "ZACZEK"

START: 20.00
MUZYKA LAT 50 - 70

Opisujemy Polskę Kultura WYDZIAŁ Kultura Kultura

FREESTYLE RAP SESSION
15.03.2013

KAMELEON

Qadabit



KLUB STUDENCKI
ZACZEK
(AL. 3 MAJA 5)
START: 20.00
WILOT: FREE!







[illegible]

Zagraniczne praktyki? To możliwe

Staż w globalnym środowisku

Chcesz poznać świat? Myślisz o pracy za granicą? A może warto to połączyć i przy okazji zdobyć nowe doświadczenie? Międzynarodowa studencka organizacja – AIESEC – może ci w tym pomóc.

AIESEC jest światową organizacją, zrzeszającą studentów i niedawnych absolwentów. Od 60 lat umożliwia młodym ludziom odkrywanie i rozwój ich potencjału, zdobywanie wiedzy oraz praktycznych umiejętności w rozmaitych dziedzinach i w wielu zakątkach świata. Organizacja zapewnia swoim członkom udział w praktykach i wolontariatach międzynarodowych oraz dostęp do globalnego środowiska opartego na aktywnym zdobywaniu wiedzy.

DLA KAŻDEGO COŚ ODPOWIEDNIEGO

AIESEC oferuje trzy typy praktyk: edukacyjne, biznesowe i techniczne. – W zależności od kierunku studiów, zainteresowań, doświadczenia studenta, staramy się dopasować najbardziej odpowiednią ofertę, pozwalającą na rozwój w dziedzinie, która go interesuje – mówi Iwona Różycka z krakowskiego komitetu AIESEC. – Nasi wolontariusze pomagają studentowi w wyborze odpowiedniej dla niego

oferty i przygotowują go do praktyki – dodaje Iwona Różycka.

Jeśli chcesz wyjechać na praktykę bądź staż organizowany przez AIESEC, musisz posiadać status studenta bądź absolwenta (do dwóch lat od zakończenia studiów), a także opanować język angielski na poziomie B2 lub C1. – Znajomość angielskiego jest podstawowym warunkiem do spełnienia dla każdego, kto chce pracować w ramach praktyk za granicą – zaznacza Iwona Różycka. Jednak nie ma co załamywać rąk, jeśli twój angielski nie jest zbyt dobry. Krakowski oddział AIESEC oferuje także szkolenia językowe w przystępnej cenie.

Każdy student wyjeżdżający na praktyki sam musi zapłacić za przejazd bądź przelot i dodatkowo uiścić opłatę w wysokości 500 zł, która pokrywa koszty procesu rekrutacyjnego oraz dostępu do bazy szkoleń. AIESEC zapewnia zakwaterowanie, integrację z komitetem lokalnym i innymi praktykantami, a także wiele imprez i wydarzeń kulturalnych. Poza tym, każdy praktykant ma swojego opiekuna, który pomaga mu odnaleźć się w obcym miejscu. Praktyka, w zależności od przedsiębiorstwa, trwa od trzech do dwunastu miesięcy, podczas których student otrzymuje wynagrodzenie za swoją pracę.

SZYBKO I ŁATWO

Zgłoszenia chętnych są przyjmowane przez cały rok, a na początku każdego miesiąca pracownicy AIESEC przeprowadzają proces rekrutacyjny i testy języ-



W czasie wolontariatu młode osoby mają możliwość m.in. poprawienia swoich umiejętności językowych i zwiedzenia kawałka świata.

kowe. – Mimo iż aplikacja otwarta jest cały rok, warto spoglądać na nasz kalendarz i obserwować pojawiające się oferty, żeby znaleźć najlepszą dla siebie – zaznacza Iwona Różycka.

Jeśli jesteś maturzystą lub studentem i nie lubisz siedzieć bezczynnie, a możliwości odbycia praktyki zagranicznej uniemożliwia ci słabszy angielski bądź brak doświadczenia, to masz inne wyjście: wolontariat. – W czasie wolontariatu młode osoby mają możliwość m.in. poprawienia swoich umiejętności językowych i funkcjonowa-

nia w międzynarodowym środowisku – podkreśla Iwona Różycka. Więcej informacji o projekcie znajdziecie na stronie internetowej: www.krakow.aiesec.pl oraz na www.facebook.com/lckrakow.

ANITA GORCZYCKA

Zaplanuj swoją karierę

Szukasz stażu? Praktyki? A może pracę? Jeśli tak – odwiedź Uniwersytet Ekonomiczny 25 marca. Właśnie tam będzie organizowana 21 edycja Dni Kariery. To doskonała okazja do porozmawiania z profesjonalistami o możliwościach planowania kariery i szansach rozwoju w określonej branży. Na

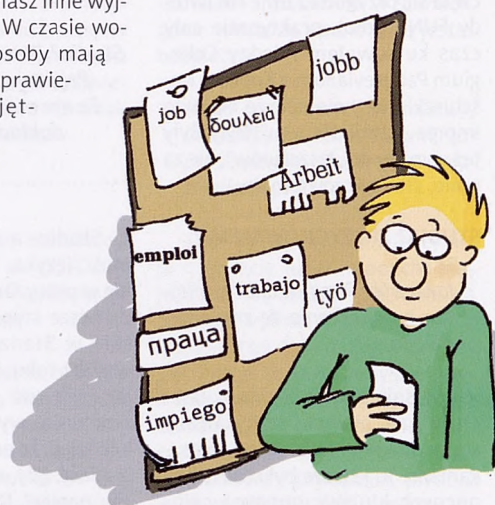
targach pojawi się około siedemdziesięciu pracodawców, a w tym przedstawiciele firm takich jak: Brown Brothers Harriman, HCL, Teva, Lidl czy Nestle, którzy opowiedzą o stawianiu pierwszych kroków w biznesie.

To wydarzenie skierowane przede wszystkim do tych, któ-

rzy mają odwagę, aby pytać oraz szukać swojej wymarzonej ścieżki do sukcesu. Dla śmiśków, którzy wiedzą, że nie chcą biernie czekać na to, co przyniesie przyszłość, wystawiające się firmy przygotowały blisko 320 potencjalnych miejsc pracy.

Więcej informacji o Dniach Kariery można znaleźć na stronie internetowej www.dnikariery.pl.

ANITA GORCZYCKA



Wspomnienia absolwentów UJ. Rozmowa z Marcinem Wroną

Klasyczny przykład pokolenia '89

Twierdzi, że jest szczęściarzem, bo robi to, co kocha. Nie zdradza wszystkich zawodowych tajemnic i choć mieszka na innym kontynencie, wciąż mocno związany jest z rodzinnym Krakowem. Marcin Wrona, korespondent telewizji TVN w USA oraz autor książki „Wrony w Ameryce” w rozmowie z dziennikarką „WUJ-a” opowiada o początkach Radia RMF FM, studenckim życiu, na które nie miał czasu oraz o nowej i wolnej Polsce.

Studiował Pan filologię angielską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak Pan wspomina tę przygodę?

To były świetne czasy, bo wiedzieliśmy, że coś się zmienia. Zaczęłam studia w 1988 roku (tak, wtedy po naszej planecie chodzili już ludzie), zatem do wielkich przemian był niecały rok. Przy czym już wtedy wiedziałem, że latem 1989 roku zaczynam praktyki w Radiu Kraków, bo miałem to obiecanie przez redaktora Leszka Nanusia. I ta obietnica kręciła mnie najbardziej, dlatego studia były zawsze trochę na drugim planie.

Jak 20 lat temu wyglądało studenckie życie w Krakowie?

To jest właśnie mój największy dramat. Jestem klasycznym przykładem pokolenia '89. Zamiast balować i imprezować na całego, dniami i nocami siedziałem w radiu albo nad książkami. A gdy zaczęła się przygoda z RMF FM (wtedy FUN Radio), praktycznie cały czas kursowałem między Collegium Paderevianum a Kopcem Kościuszki. Nie twierdzą, że nie było imprez „na miasteczku”. Były. Były też wypadki do „Jaszczurów”, ale za mało, stanowczo za mało.

STUDIA? ZREZYGNOWAŁEM

Jakie były Pana ulubione miejsca na spotkania ze znajomymi z roku?

Właśnie te wymienione „Jaszczury”, ale głównie spotykaliśmy się w akademikach czy w mieszkaniach. To jeszcze były czasy bez nocnych klubów, pubów i całonocnych sklepów z wysokową amunicją.

Czy studia miały jakikolwiek wpływ na to, czym zajął się Pan zawodowo, czyli dziennikarstwo?

Studia? Powiem szczerze, że to nie jest kwestia czysto teoretyczna. Prędzej czy później muszę dokonać tego wyboru. Łyso mi jakoś, że nie mam tego „papieru” i coś z tym będę musiał zrobić. Stanę dokładnie przed takim wyborem: szkoła w USA czy w Polsce. Decyzji jeszcze nie podjąłem.

Studia, a w zasadzie znajomość języka, pomogła mi szalenie w pracy. Dzięki temu dostałem pierwsze stypendium dziennikarskie w Stanach Zjednoczonych w 1991 roku. Dzięki temu zawsze jak było coś „zagranicznego” do zrobienia, wysyłali „Wronę”, bo wiedzieli, że sobie poradzę. To były czasy, gdy w dużej mierze liczył się „papier”. Niestety tego „papieru”, czyli trzech literek „mgr” się nie dorobiłem.

Czy to właśnie przez dziennikarstwo i radio zrezygnował Pan ze studiów?

W pewnym sensie tak się właśnie stało. Dziennikarstwo zjadło mnie w stu procentach i mimo wysiłków, starań i stękań z pracy mągierskiej wyszło wielkie nic.

ZA WCZEŚNIE NA WSPOMNIENIA

Lata, kiedy Pan był żakiem to czas transformacji ustroju w Polsce. Jak Pana zdaniem wydarzenia z tamtego okresu historii wpłynęły na ówczesnych studentów?

Na mnie, jak widać, wpłynęły bardzo. Przez chwilę moim kole-

gą z roku był Grzegorz Turnau, na niego te czasy w oczywisty sposób też wpłynęły. Wielu z moich znajomych błyskawicznie wzięło się za biznes. Ktoś zaczął handlować pierwszymi telefonami komórkowymi, ktoś wszedł w tłumaczenia filmów na VHS (młody czytelniku, VHS to sposób zapisu i przenoszenia obrazu gdzieś między glinianą tabliczką a pamięcią USB). Wtedy, gdy tylko ktoś miał w sobie odwagę, mógł osiągnąć wszystko.

Czy można zatem powiedzieć, że wówczas było znacznie łatwiej na rynku pracy?

Tak, ale była potrzebna właśnie ta odwaga. Dziś trudno w to uwierzyć, ale wtedy ciągle nie byliśmy pewni czy to „nowe” będzie już na zawsze. Czy już niezmiennie będzie wolny rynek, wolność słowa etc. Rynek pracy otwierał się dla ludzi młodych. Ale starsi – tacy jak ja dzisiaj – mieli pod górę. Komunistyczne, nierentowne i przestarzałe zakłady pracy padały jak muchy. Padły PGR-y i ludzie, którzy znali tylko świat komuny, znaleźli się w całkowitej nowej rzeczywistości, której się strasznie obawiali.

Kariera dziennikarska pochłonięła Pana bez reszty. Proszę powiedzieć jak wyglądały początki radia RMF FM.

Ha! Wszystkiego nie opowiem, jeszcze za wcześnie. Aż trudno w to uwierzyć, ale z administracją (Ela) i techniką (Tomek i Krzysztof) było nas 12, może 13 osób. Pierwsze studio radia RMF zbudowaliśmy własnymi rękami. Na moim profilu na FB jest zdjęcie młodego, długowłosego „Wrony” w pierwszej reżyserce, za pierwszym stołem mikserskim. To była niekończąca się impreza. Ta sama ekipa prowadziła zawsze program wieczorny, a później program poranny. Spaliśmy na materacach w pokoju redakcyjnym, a czasami



Wychowałem się, wyrośłem słuchając radia. Zawsze, jako bardzo młody chłopak, marzyłem o pracy w radiu. Kamera mnie trochę krępuje, a w radiu mam luz na całego. Dlatego chyba zupełnie spontanicznie powstał program „JW23”. W połowie lat 90. ubiegłego wieku z Marcinem Jędrychem, Monterem, Amfim, Pocztą i innymi postaciami zrobiliśmy totalny radiowy odjazd.



nie spaliśmy w ogóle tylko... Więcej może niebawem, zbieram z moim radiowym przyjacielem wspomnienia z tamtych czasów.

RADIO CZY TELEWIZJA?

Gdzie czuje się Pan lepiej w studiu radiowym czy przed kamerą telewizyjną?

Wychowałem się, wyrośłem, słuchając radia. Zawsze, jako bardzo młody chłopak, marzyłem o pracy w radiu. Kamera mnie trochę krępuje, a w radiu mam luz na całego. Dlatego chyba zupełnie spontanicznie powstał program „JW23”. W połowie lat 90. ubiegłego wieku z Marcinem Jędrychem, Monterem, Amfim, Pocztą i innymi postaciami zrobiliśmy totalny radiowy odjazd. Do dziś na FB jest grupa JW23, w tym roku odbył się pierwszy zlot słuchaczy, a na You Tube są nagrania z naszymi piosenkami i fragmenty audycji. I to chyba najlepsza odpowiedź na Pani pytanie.

Skoro w radiu czuje się Pan jak ryba w wodzie, co sprawiło, że podjął Pan pracę w telewizji?

Telewizja wydawała mi się naturalnym następnym krokiem. Znowu miałem ogromne szczęście, prawie od początku byłem w zespole „Faktów” TVN. Mówię „prawie”, bo dołączyłem do ekipy 13 października 1997 roku, czyli chwilę po starcie stacji. I to była,

jest i mam nadzieję długo jeszcze będzie, wspólna dziennikarska przygoda.

W 1991 roku znalazł się Pan w gronie dziesięciorga dziennikarzy, którzy wyjechali na stypendium do USA. Kto był organizatorem tego wyjazdu i jaki był jego cel?

To stypendium, o którym już wspominałem, było zorganizowane przez Rutgers University (największa instytucja edukacyjna w amerykańskim stanie New Jersey – przyp. red.) z New Jersey i USIA, nieistniejącej dziś agencji rządu Stanów Zjednoczonych. Zebrano dziesięciorgo dziennikarzy, powiedziano nam, że jesteśmy „młodzi i obiecujący”, wsadzono nas do samolotu i poleciliśmy. Dziś wydaje mi się, że to stypendium miało dwa cele. Po pierwsze Amerykanie chcieli zobaczyć, jak wygląda twarz młodych ludzi, z kraju, który jeszcze przed chwilą był za żelazną kurtyną. A po drugie mieliśmy zobaczyć, jak pracują media w Ameryce, nauczyć się od jej mieszkańców. Dlatego organizatorzy wozili nas po stacjach radiowych i telewizyjnych, byliśmy w kilku gazetach i oczywiście w Reuters. Było fajnie, ciekawie, trochę pouczająco, ale głównie zabawowo.

Od 1997 roku jest Pan reporterem TVN. Od 2006 korespondentem „Faktów” TVN w USA.

Podróżuje Pan po Stanach Zjednoczonych i zapewne zdarzyło się, że rozmawiał Pan ze studentami. Jakie różnice zauważa Pan pomiędzy polskimi a amerykańskimi żakami?

Wtedy w 1991 roku różnice były ogromne. Dziś, jeśli są, to zupełnie minimalne. Oczywiście Ameryka to kraj bogatszy niż nasz, zatem na wiele rzeczy, w tym na badania naukowe i wyposażenie uczelni, mają tam więcej pieniędzy. Ale otwartość i luz są podobne. Ostatnio miałem spotkanie z amerykańskimi z UJ. Za moich czasów nikt nie zadawał pytań i zawsze na spotkaniach z „ciekawym człowiekiem” było drętwo. Teraz jest tak samo fajnie jak w Stanach.

STUDIA? OWSZEM!

A gdyby miał Pan możliwość wyboru: studia w USA lub w Polsce – niekoniecznie na UJ – co Pan by wybrał?

Powiem Pani szczerze, że to nie jest kwestia czysto teoretyczna. Prędzej czy później muszę dokonać tego wyboru. Tyś mi jakoś, że nie mam tego „papieru” i coś z tym będę musiał zrobić. Stanę dokładnie przed takim wyborem, szkoła w USA czy w Polsce. Ale decyzji jeszcze nie podjąłem.

Czym zajmuje się Pan w wolnym od pracy czasie?

Kocham życie rodzinne i ko-
cham moją rodzinę. Ponieważ
czasu wolnego mam mało, chcę
go spędzać głównie z nimi. Moja
żona Ola wyszukuje różne ame-
rykańskie ciekawochy i jeździmy
sobie po wiejskich jarmarkach czy
zawodach Demolition Derby (ro-
dzaj sportu motorowego, w któ-
rym najczęściej pokazy odbywają
się na jarmarkach – przyp. red.).
Moją pasją ostatnich lat są też
dwa kółka. Co niedzielę wyjeżdża-
my o świcie z kolegami na kilka go-
dzin na motocyklach. To jest frajda
jak cholera, zwłaszcza w Stanach,
gdzie wiesz, że na motorze jesteś
bezpieczny.

Jakiej rady czy też wskazówki udzieliłby Pan dzisiejszym, zapracowanym studentom i czytelnikom „WUJ-a”?

Dziś to wy wiecie więcej niż
ja o świecie ludzi młodych. Mo-
je dzieci są jeszcze za małe, ja
za stary, trudno w takiej sytuacji
udzielać rad. Jeśli mogę Wam cze-
goś życzyć to tego, żebyście mie-
li marzenia, nawet wtedy jak jest
bardzo trudno i ciężko. Mnie dzie-
ki marzeniom udało się w życiu –
i zawodowo i prywatnie, przeżyć
wiele pięknych chwil. I tego wam
życzę. Głowa do góry!

ROZMAWIAŁA
ALICJA SZYRSZEŃ

Rozmowa z Iwoną Olejniczak, studentką UJ

Autostopem do Kebabistanu

Różnica między ludźmi, którzy realizują swoje marzenia a całą resztą świata nie polega na zasobności portfela – pisał podróżnik Wojciech Cejrowski w książce „Gringo wśród dzikich plemion”. Iwona Olejniczak (studentka III roku biotechnologii UJ) udowadnia, że dziennikarz miał rację i opowiada o swoich niezwykłych podróżach stopem.

Pamiętasz swoją pierwszą podróż stopem?

To w sumie było niedawno – Mistrzostwa Autostopowe w 2011 roku. Wszyscy ruszaliśmy z Sopotu i jechaliśmy jak najszybciej do Amsterdamu. Nie byliśmy z moim chłopakiem Pawłem pierwsi, ale dotarliśmy do celu.

Jakie kraje odwiedziłaś, podróżując „za jeden uśmiech”?

Holandię, Niemcy, Rumunię, Bułgarię, Turcję i Gruzję. W tej poprzedniej podróży jeździliśmy głównie busami i to była Turcja oraz Syria. To taki gorący temat teraz – Syria. Gdy słyszę o bombardowaniach w tym kraju, jest we mnie takie dziwne uczucie. Myślę „Kurcze! Byłam tam!”.

NAJTRUDNIEJ ZACZAĆ

Ryszard Kapuściński mawiał, że „istnieje coś takiego jak zarażanie podróżą i jest to rodzaj choroby w gruncie rzeczy nieuleczalnej”. Kto ciebie zaraził podróżowaniem stopem?

Trudno powiedzieć. Ale to trochę siedzi w mojej rodzinie, bo moi kuzyni też tak podróżują. Jakoś zawsze mnie pociągało żeby pojechać gdzieś daleko, ale mieć okazję poznać ludzi; nie tylko zobaczyć kilka miejsc i zrobić kilka zdjęć tak, jak to jest w przypadku zorganizowanych podróży.

Podróżowanie na własną rękę kojarzy się wielu osobom z ogromnymi kosztami. Jak jest w rzeczywistości?

Zależy jak podróżujesz. W momencie, kiedy jedziemy na stopa z namiotami, nie są to duże kwoty. Przez cały miesięczny wyjazd spali-

śmy dwie noce w hostelu w Istanbulu, dwie noce w hostelu w Tbilisi i raz w hotelu (w Turcji) – to było wszystko z noclegów, za które płaciliśmy. Naprawdę nie wychodzi droga. Płaciliśmy w sumie tylko za jedzenie i wstępy do muzeów.

PODRÓŻOWANIE ZMIENIA PODRÓŻNIKA

Takie wyprawy zmieniają coś w sposobie myślenia?

Wydaje mi się, że tak. Gdy jeździłam i spotykałam wspaniałych ludzi, którzy byli w stanie mi pomóc i przyjąć pod swój dach, to myślę, że teraz byłabym o wiele bardziej otwarta, żeby pomóc turyście, zaprosić do domu, poczęstować obiadem. Zdaję sobie sprawę, jakie to jest fajne dla tej drugiej strony.

Czego się nauczyłaś podróżując stopem?

Nie trzeba znać dobrze języka, żeby się dogadać.

To jak porozumiewałaś się z ludźmi w innych krajach?

Rękami, długopisem. Spotykaliśmy ludzi, którzy bardzo słabo mówili po angielsku, znali kilka podstawowych słów, a i tak dało się z nimi porozmawiać. Ale jak wjechaliśmy do Syrii, to był totalny szok. W ogóle nie znaliśmy języka, a wcześniej wszędzie można było znaleźć choć trochę kultury europejskiej. O ile w Gruzji jakoś po rosyjsku można było się dogadać, to w Syrii nie ma szans. Gdy mieliśmy monety, musieliśmy zapamiętywać, która ma jaki nominat, bo nie było na nich nic napisane cyframi arabskimi. Żeby się dostać na dworzec autobusowy, moja kuzynka musiała narysować



Iwona Olejniczak w Sozopolu (Bułgaria). Studentka odwiedziła też m.in. Holandię, Niemcy, Rumunię, Turcję i Gruzję.



Ślady kultury amerykańskiej są wszędzie – deklaruje Iwona.

taksówkarzowi na kartce autobusik w domku.

PODRÓŻ DO INNEGO ŚWIATA

Spróbujmy stworzyć mini-przewodnik podróżowania stopem. O czym trzeba pamiętać, co zabrać ze sobą?

Na pewno trzeba być przygotowanym na nieprzewidziane noclegi w dziwnych miejscach, a więc mieć ze sobą namiot. Nam zdarzyło się spać na przystanku i było bardzo zimno, dlatego jakaś folia termoaktywna jest dobrym pomysłem. Jeszcze coś, żeby było cię widać w nocy na drodze, bo to może uratować życie i pomoże złapać stopa – jakaś odblaskowa koszulka.

Które z odwiedzanych miejsc najbardziej zapadło ci w pamięć?

Syria, bo to było największe zderzenie z innym światem. Kobiety chodzą tam całkowicie zastonię-



Podróżując autostopem trzeba być przygotowanym na nieprzewidziane noclegi w dziwnych miejscach, a więc mieć ze sobą namiot. Zdarzyło nam się spać na przystanku i było bardzo zimno, dlatego jakaś folia termoaktywna jest dobrym pomysłem – radzi studentka. Podróżując dotarła aż do... kebabistanu.

te, tylko ze szczeliną na oczy. Czuć było islam. Tam też odwiedziliśmy pustynię. 100 km piasku w każdą stronę i takie antyczne ruiny – bardzo ciekawa sceneria.

Jakie niebezpieczeństwa mogą czyhać na tych, którzy w podróż stopem wybierają się po raz pierwszy?

Myślę, że ważne jest – gdy jedzie się do krajów, które mają inną kulturę od naszej – to, żeby poświęcić trochę czasu i wyszukać porady dotyczące specyficznych zachowań. Żeby jakimś głupim gestem kogoś nie urazić.

ROZMAWIAŁA
EDYTA SARACKA

Miłość na uczelni? Sprawdź!

Spotted: UJ

Mijaszą piękną dziewczynę, ona patrzy ci głęboko w oczy, uśmiecha się i... tyle. Żadne z was się nie odezwało, nie zatrzymało, mijacie się i w ten sposób nie dowiadujecie się, czy ta krótka chwila mogła okazać się miłością bądź przyjaźnią na całe życie.

Dla takich nieśmiazków powstał na Facebooku fanpage „Spotted: UJ”. Wystarczy, że wyślecie do administratora wiadomość o tym kto, gdzie i kiedy wpadł wam w oko, a on tę informację umieści na stronie.

SKĄD TEN POMYSŁ?

– Pierwszy raz o tym zjawisku usłyszałem w grudniu w Madrycie na tamtejszym Universidad Autónoma. Pomyślałem, że to fajna inicjatywa i byłem ciekaw czy sprawdzi się na UJ. Tak powstał profil „Spotted: UJ” – opowiada, pragnący zachować anonimowość, administrator strony. – „Spotted” działa na zasadzie: ktoś mi się podoba albo mnie wkurza, ale boję się mu o tym powiedzieć prosto w oczy i właśnie wtedy do akcji wkracza administrator takiego fanpage’a. Ktoś wysłał wiadomość do mnie, a ja umieszczam ją anonimowo na tablicy. Jeżeli dana osoba się rozpozna po opisie, może odpisać do nas, a wtedy my prześlemy jej dane do adresata ogłoszenia. Może również odpowiedzieć w komentarzu pod ogłoszeniem. Nasz profil działa dopiero od ponad tygodnia, a dostaliśmy już kilkanaście wiadomości od naszych fanów (dane z końca stycznia – przyp. red).

„SPOTTED” WZBUDZA SKRAJNE UCZUCIA

Pomysł kontaktowania się z „upatrzonymi” osobami przez Internet zyskał już swoich zwolenników i przeciwników. Do grona tych drugich z pewnością należy Dominika Elias, studentka prawa na UJ: – Dla mnie ten pomysł jest absurdalny i żenujący. Taka forma to zupełne odczłowieczenie, zabicie naturalnych kontaktów społecznych. Za chwilę całe nasze życie przeniesie się do sieci. Same social media to fantastyczna forma wymiany poglądów, promowania oddolnych projektów czy zdobywania informacji, a także często bardzo przydatna forma kontaktów

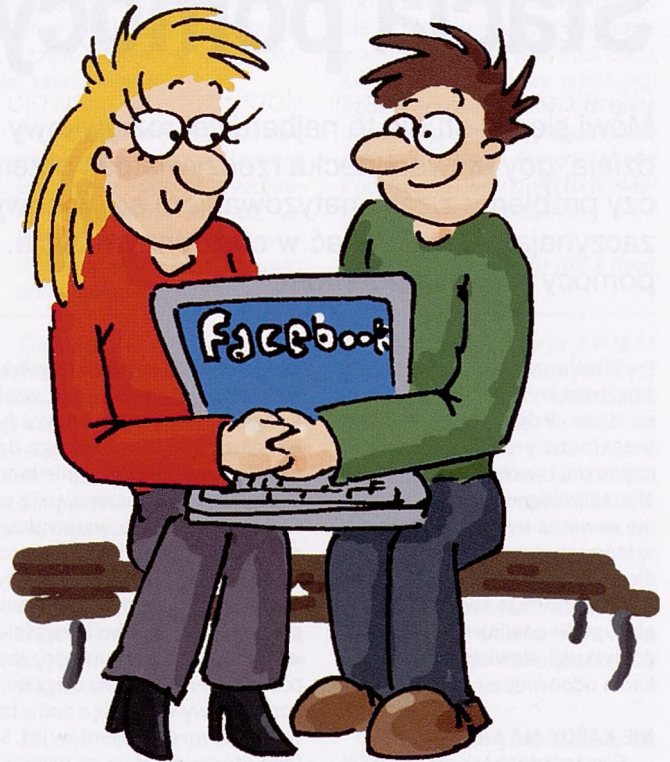
międzyludzkich. Jednocześnie jednak nie możemy doprowadzić do sytuacji, kiedy stanie się to ekwiwalentem normalnych relacji. Jesteśmy w końcu żywymi ludźmi, wyrażamy się nie tylko poprzez słowa, ale przede wszystkim gesty, mimikę. To nawet ważniejsze od tego, co mówimy. Co nastąpi później? Będziemy się „spotykać” wirtualnie? Bez sensu. Dużo lepiej nawiązać znajomość w „realu” i łatwiej ją później na tej płaszczyźnie kontynuować. A chyba nikomu nie zależy tylko na kontaktach internetowych. Taką przynajmniej mam nadzieję – dodaje Dominika.

Zdarzają się też osoby, których zdaniem „Spotted: UJ” to dobry pomysł: – Uważam, że taka strona to coś fajnego, może sprawić, że komuś się poszczęści – stwierdza Joanna Ważka, studentka amerykańistyki UJ – To dobre narzędzie dla osób nieśmiałych, którym odezwanie się do kogoś, zwłaszcza nieznanego, sprawia ogromne trudności. Bo wiadomo, że najtrudniej jest zrobić ten „pierwszy krok”, a potem to już jakoś leci – dodaje Joanna.

PIERWSZE LODY PRZEŁAMANE

Zgadza się z nią Piotr Żak, student stosunków międzynarodowych: – Fajna i pomysłowa inicjatywa, gdyż bywają rozmaite sytuacje, w których różni ludzie wpadają na siebie i albo nie mają jak się poznać, bowiem „goni ich” czas, lub po prostu wstydzą się bezpośrednio poprosić o kontakt. Dlatego też wydaje mi się, iż taka strona pomoże wielu studentom i studentkom w przełamaniu „pierwszych lodów” w nawiązaniu znajomości, które mogą z biegiem czasu okazać się bardzo pożyteczne, choć wiadomo, iż nie zawsze tak jest. Jednakże wydaje mi się, że trzeba dać szansę każdej znajomości, niż potem żałować, że się jej nie wykorzystano.

Z założenia właśnie po to powstał „spotted” – aby pomóc tym,



którzy nie mają w sobie odwagi na odezwanie się jako pierwsi. Może też służyć do całkiem innych celów. Można nim ogłaszać zagubienie czegoś, zamieścić ogłoszenie, że poszukuje się kogoś do wspólnej nauki. Pierwowzorem dla takich stron w Polsce była strona „Spotted: BUW”, zamieszczająca ogłoszenia dotyczące Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie strona ma ponad 15 tys. fanów. Administratorzy strony

uznają, że już po tygodniu działalności udało im się doprowadzić do spotkania około pięciu par. Tuż obok niej plasuje się fanpage „Spotted: ZTM” z 16 tys. kliknięć „Lubię to”. Strona „Spotted: MPK Kraków” w połowie lutego ma już ponad 8000 fanów. Kto wie, może czeka nas nowa fala w modzie internetowej i już niebawem wszyscy będą „spottować”?

EWA SAS



Spotted powstał, aby pomóc tym, którzy nie mają w sobie odwagi, aby odezwać się do drugiej osoby jako pierwsi.

Ciekawa inicjatywa na naszej uczelni

Stacja pomocy studentom UJ

Mówi się, że studia to najbardziej rozrywkowy i szalony czas w życiu człowieka. Co się jednak dzieje, gdy uniwersytecka rzeczywistość przerasta studenta? Ciągły stres, za dużo obowiązków czy problemy z zaklimatyzowaniem się w nowym środowisku prowadzą do problemów, które zaczynają przeszkadzać w codziennym życiu. Uniwersytet Jagielloński wychodzi z inicjatywą pomocy swoim studentom.

Studia zawsze kojarzą się z beztroskim życiem i dewizą *carpe diem*. Jednak, kiedy student przekracza próg uniwersytetu, często traci swobodę na rzecz zbyt sformalizowanej polityki. Uczelnia nie powinna być tylko instytucją, w której student zdobywa wiedzę, ale przede wszystkim miejscem, gdzie kształtuje swój światopogląd, gdzie powinien mieć prawo do dyskusji, stawiania pytań, szukania odpowiedzi i błędzenia.

NIE KAŻDY MA SIĘ DO WALKI

Często jednak tak nie jest. Dlaczego? Bo niektóre osoby na uni-

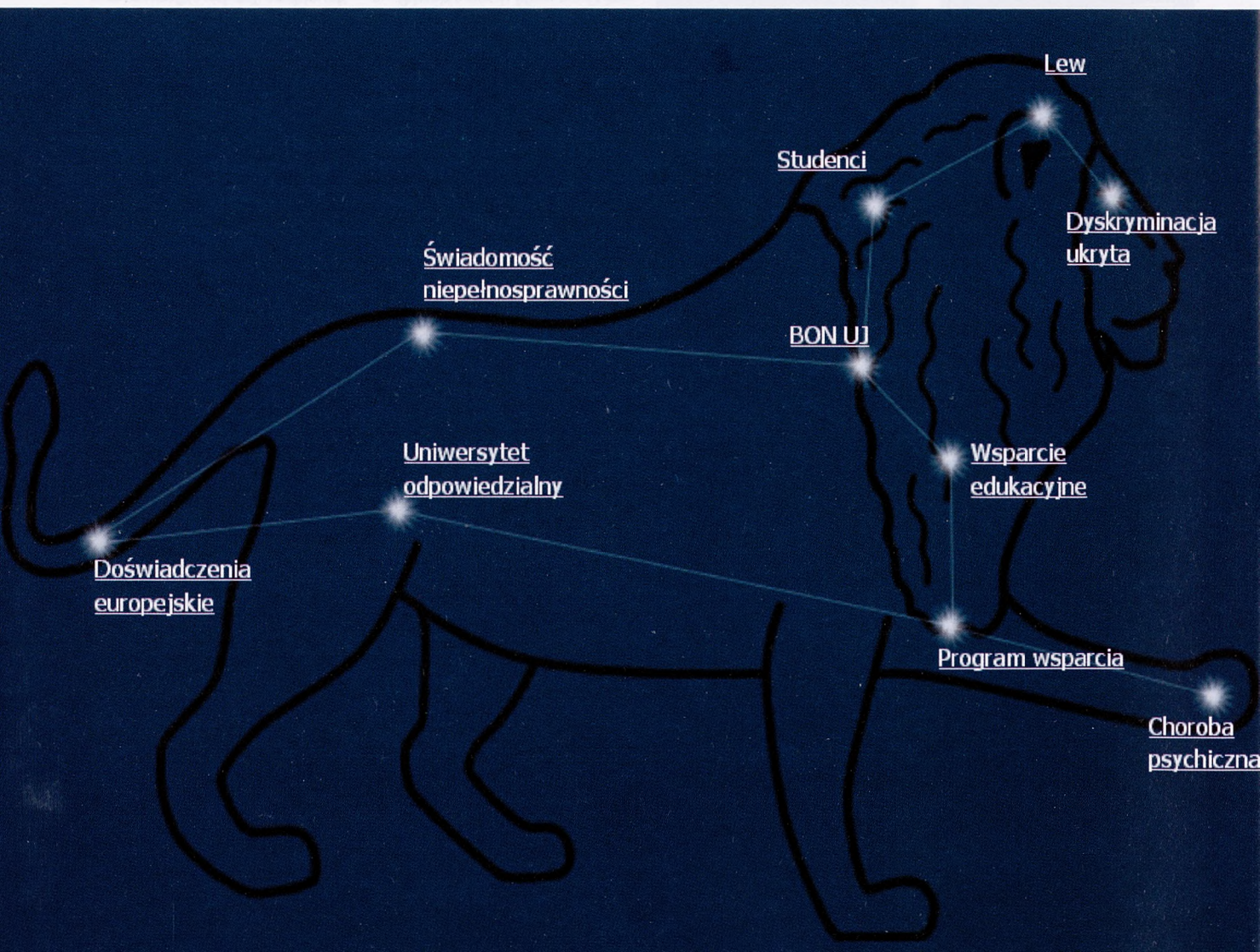
wersytecie widzą tylko statystyki, a nie człowieka – młodego, wrażliwego, często zagubionego, żyjącego z dala od rodzinnego domu. Poważne problemy nie biorą się znikąd, one zaczynają się od drobnych potknięć: wszechwładczy USOS nie działa tak, jak powinien, pani w sekretariacie, krzyczy, że nie jest od prowadzenia studentów za rączkę i wyjaśniania wszystkich oczywistości, zbyt późne złożenie podania o egzamin poprawkowy wiąże się z dodatkowym plikiem dokumentów itd. Są tacy, którzy nie dają za wygraną i walczą z systemem, ale są stu-

denci, którzy nie radzą sobie z taką polityką uczelni. W najlepszym przypadku odpuszczają i odpadają ze statystycznych wyliczeń, ale bywa gorzej – pojawia się depresja i inne zaburzenia psychiczne.

PROBLEM ZAUWAŻONY – POMOC NADCHODZI

Wszystko zaczęło się od Konstelacji Lwa – programu intensywnego wsparcia studentów w zaburzeniach i chorobach psychicznych. Projekt został zainicjowany w 2010 roku przez Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych UJ i zrealizowany dzięki funduszom euro-

pejskim oraz współpracy ze specjalistami z Katedry Psychoterapii UJ Collegium Medicum. Jednak to był dopiero pierwszy krok w niesieniu pomocy studentom naszej Alma Mater. 1 marca ruszyła kolejna inicjatywa związana z Konstelacją Lwa – Stacja Konstelacja. To pomysł realizowany na szeroką skalę. Do współpracy przyłączyły się m.in.: Fundacja Bratniak, Pełnomocnik Rektora UJ ds. bezpieczeństwa studentów i doktorantów, Samorząd Studentów UJ i Towarzystwo Doktorantów UJ.



O akcji czytelnikom „WUJ-a”, opowiada mgr Ireneusz Białek, kierownik Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UJ.

BON UJ zwróciło uwagę na ważne problemy wśród społeczności akademickiej: zaburzenia psychiczne – traktowane jako temat tabu. Jednak to nie jest specyfika tylko polskich uczelni.

To jest problem, który dotyczy wszystkich uczelni europejskich. Uczestniczymy w wielu konferencjach międzynarodowych i dostrzegamy skalę tego zjawiska. Jednak mamy świadomość, że jesteśmy w grupie liderów europejskich podchodzących do tego tematu jako uczelnia. Nasze założenia nie są oparte na suchych teoriach. Pracujemy intensywnie nad tym problemem od trzech lat. Konstelacja Lwa, akcje promujące to przedsięwzięcie, jak również książka „Moja wędrówka” napisana przez studentów, którzy doświadczyli zaburzeń psychicznych, przełamały milczenie i wywołały zmianę w patrzeniu na to zjawisko.

Czy ma Pan poczucie, że wielu studentów z UJ potrzebuje pomocy, rozmowy z psychologiem?

Wszyscy czujemy, że na uczelni jest napięcie. Nie da się go unikać, ale warto walczyć o to, żeby je obniżyć i Stacja Konstelacja jest na to nastawiona. Uczelnia nawet nie wie o takich osobach, które nie potrafią się odnaleźć w społeczności akademickiej, które nie radzą sobie z wymaganiami i biurokracją. Ich jest naprawdę dużo. Dla UJ to niezauważalna masa tych, którzy później odpadają. Ktoś skomentuje – on nie studiuje, bo mu się nie udało. Natomiast jeśli popatrzymy na indywidualną historię, to może się okazać, że ludzie podejmujący jakieś decyzje dotyczące studenta, stają się odpowiedzialni za to, że zostaje on wyrzucony z uczelni. Wszystko dlatego, że liczą się tylko przepisy. A mnie kiedyś uczono, że oprócz litery prawa jest jeszcze duch prawa. Powinno się myśleć o człowieku w kontekście innym niż formalny i prawny, bo przepisy są czasem zwyczajnie głupie. Trzeba



dostrzegać jednostkę. Kreujemy przestrzeń, w której jest napięcie, ale próbujemy coś z tym robić, staramy się dawać szansę tym, którzy absolutnie nie muszą wypaść i jak im się poda pomocną dłoń, to nie wypadną.

Czym różni się Stacja Konstelacja od Konstelacji Lwa?

Konstelacja Lwa to program zindywidualizowanego i intensywnego wsparcia psychologicznego nastawionego na pomoc studentom w ich sytuacji akademickiej, która jest trudna z powodu problemów adaptacyjnych lub zaburzeń psychicznych. Wsparcie takie to kilkanaście spotkań oferowanych studentom będących w stałym kontakcie z BON. Natomiast Stacja Konstelacja to rozszerzenie naszej oferty, skierowane nie tylko do studentów i doktorantów, ale także do pracowników UJ. Nie jest to w żadnym wypadku leczenie, ani nawet intensywne wsparcie psychologiczne. Jest to możliwość przystąpienia i porozmawiania o swoich problemach, spotkania z drugim człowiekiem i zastanowienia się nad obniżeniem stresu, który może wynikać z bardzo wielu czynników. Przede wszystkim chcemy pomóc osobom, które nie radzą sobie z napięciem, z szybkim tempem życia czy negatywnymi relacjami z innymi ludźmi. Nasze działania mają na celu zwrócenie uwagi na to, że spotkanie z psychologiem to norma i nie powinniśmy się tego wstydzić.

Jak będzie wyglądała pomoc osobie, która się zgłosi do Państwa ze swoim problemem?

Chcemy, aby Stacja Konstelacja umożliwiała spotkanie człowieka z człowiekiem, dawała szansę szczerzej rozmowy i pomocy. To ważne, aby udowodnić studentowi, że nie jest sam ze swoim problemem. Oferujemy spotkania z psychologiem lub z psychiatrą, którzy pomogą rozładować napię-

cie i pokażą, jak skutecznie radzić sobie ze stresem. Rozmowa w tym zwariowanym i pędzącym świecie, jest niezwykle ważna i myślę, że uda nam się do tego przekonać jakąś część studentów, którzy później zarażą innych.

Z tym zarażaniem może być różnie. Największą barierą jest wstyd i obawa przed komentarzami innych osób. Takim ludziom najbardziej wtedy zależy na dyskrecji, a nawet anonimowości.

Gwarantujemy pełną anonimowość. Nawet podczas rozmowy z psychologiem student nie musi ujawniać swojego imienia czy nazwiska, chyba, że sam będzie tego chciał. Poza tym, w Stacji Konstelacja nie prowadzimy żadnych kartotek, raportów ani statystyk.

Będą Państwo prowadzić jakieś zapisy na spotkania z psychologiem? Czy studenci będą przechodzić i czekać w kolejce jak do internisty?

Zapisy są konieczne, ponieważ nie chcemy, żeby Stacja Konstelacja przypominała polską służbę zdrowia i żeby trzeba było bardzo długo czekać na spotkanie. W ogóle skojarzenie z wizytą lekarską jest niewłaściwe. To ma charakter rozmowy człowieka z człowiekiem. Dyżur psychologa trwa około półtorej godziny i jeśli wtedy przyjdzie piętnaście osób, to całe przedsięwzięcie będzie miało się z celem. Dlatego na spotkanie trzeba się zapisać przez internet bądź telefonicznie. Podkreślam jednak, że nie ma obowiązku podawania swoich danych osobowych – można się zarejestrować pod pseudonimem, ale numer telefonu lub adres elektroniczny musi być prawdziwy, abyśmy mieli możliwość kontaktu

z osobą zainteresowaną. Na spotkaniu będzie trzeba okazać dokument, że jest się studentem, doktorantem bądź pracownikiem UJ, ale to nigdzie nie będzie odnotowane. Natomiast jeśli ktoś poda swoje nazwisko przy rejestracji bądź w trakcie rozmowy, to takie dane będą u nas podlegać ścisłej ochronie, z czego słynęła i słynie Konstelacja Lwa. Dzięki temu wielu studentów nam zaufało.

Jest przewidziany jakiś limit spotkań?

Stacja Konstelacja zakłada uczestniczenie w jednym bądź dwóch spotkaniach. Natomiast, jeśli okazałoby się, że problem jest poważniejszy i ktoś będzie potrzebował piętnastu spotkań albo dwóch lat terapii, to skierujemy go tam, gdzie otrzyma taką pomoc.

Najpierw powstała Konstelacja Lwa, teraz uruchomiono program Stacja Konstelacja, czy na tym koniec?

Nie, będziemy rozwijać się dalej. Pracujemy nad stworzeniem całociągłego systemu pomocy studentom. Chcemy wyjść na przeciw każdemu rodzajowi problemów – od tych najlżejszych do tych najbardziej skomplikowanych. Konstelacja Lwa była taką cegiełką wyjętą z muru, która pokazała, że wiele problemów psychicznych, nawet tych najtrudniejszych, da się rozwiązać poprzez skuteczną pomoc. Oprócz Konstelacji Lwa i Stacji Konstelacja, rozwijamy współpracę ze Szpitalem Uniwersyteckim. Jeśli pojawi się konieczność natychmiastowej hospitalizacji studenta, będzie to możliwe bez żadnych problemów.

ROZMAWIAŁA ANITA GORCZYCKA

Daty, godziny i miejsca spotkań:

- mgr Katarzyna Klasa / mgr Katarzyna Cyranka – poniedziałek 15.30–17.00 w BON UJ przy ul. Retoryka 1/210, czwartek 17.30–19.00 w Domu Studenckim przy ul. Bydgoskiej 19, pokój nr 2 (na parterze).
- dr n. med. Edyta Dembińska / dr n. med. Jerzy A. Sobański – wtorek od 15.30–17.00 w BON UJ przy ul. Retoryka 1/210.

W godzinach popołudniowych, w wyjątkowych sytuacjach, można też skorzystać z telefonicznej konsultacji lekarza dyżurnego Oddziału Klinicznego Klinik Psychiatrii Dorosłych, Dzieci i Młodzieży (tel.: +48 782 78 007).

Wszystkie informacje dotyczące inicjatywy Stacja Konstelacja i formularz rejestracji znajdziecie na stronie internetowej: www.konstelacjalwa.pl w zakładce Stacja Konstelacja.

W kwietniu w klubie Żaczek

Voo Voo na Niepokornych

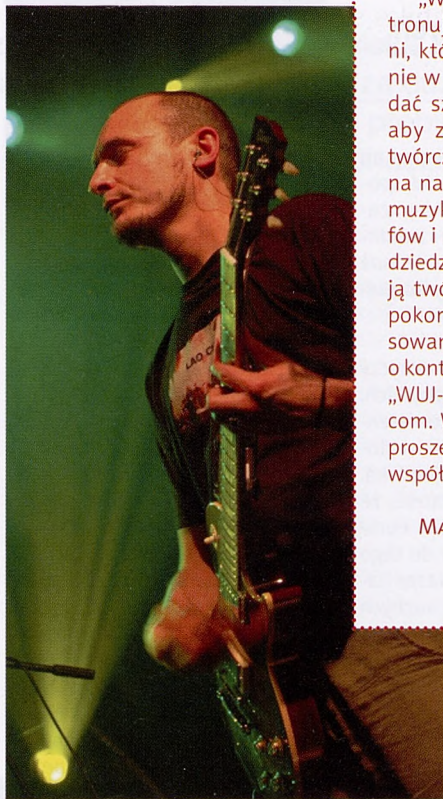
Podczas kwietniowych Niepokornych (cyklu z muzyką alternatywną) zagrają zespoły Voo Voo, Natalie Loves You oraz The Immigrants. Pierwsza grupa to ikona polskiej muzyki, druga to nowy ciekawy projekt ze Śląska, a trzecia to londyńska formacja, która rozpoczęła podbój Europy. Koncert w ramach Niepokornych, cyklu z muzyką alternatywną, rozpocznie się w krakowskim klubie Żaczek

(al. 3 Maja 5) w czwartek 11 kwietnia, o godz. 19.30. Muzyce tradycyjnie towarzyszyć będzie wystawa. Tym razem podziwiać będziemy malarskie prace Olgi Lisiewicz, studentki UJ. Więcej informacji o koncercie znajdziecie w kwietniowym numerze „WUJ-a” oraz na stronie internetowej klubu Żaczek.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



Zespół The Immigrants z Wielkiej Brytanii zagra w kwietniu na Niepokornych. Będzie to występ w ramach europejskiej trasy koncertowej kapeli.



Lao Che grali już na Niepokornych. Zagraj i Ty!

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od czterech lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek. Chcemy dać szansę studentom z UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki. Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail „WUJ-a” wuj.redakcja@gmail.com. W temacie wiadomości proszę wpisać „Niepokorni – współpraca”.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

Studenckie kapele na start!

PKS Festival 2013

Zbliża się 10 edycja PKS Festival, czyli Przeglądu Kapel Studenckich. Z okazji jubileuszu, tegoroczna odsłona będzie międzynarodowa. Jej zadaniem będzie promocja zespołów zarówno polskich, jak i zagranicznych.

PKS rusza w piątek, 15 marca w Centrum Kultury Rotunda (ul. Oleandry 1) i potrwa trzy dni.

Zespoły, które wystąpią w czasie finału przeglądu wyłoniło pięcioletnie jury preselekcyjne. W tym roku, w finałowej siódemce znaleźli się: Black Jack, Duch, Dżindżer Projekt, Inverted Mind, Michał Wendeker, Tape Rels oraz Studium Instrumentów Etnicznych.

Dynamicznie rozwijające się grupy, których największą pasją jest muzyka, wystąpią przed szeroką publicznością, poddając się jednocześnie ocenie profesjonalnego jury. W jego skład wcho-

dzą: Ilona Wronkowska (booking & production manager największego i najstarszego klubu Stodoła), Maciej Szajkowski (muzyk Kapeli ze Wsi Warszawa i pomysłodawca formacji R.U.T.A), Rafał Żygiel (krakowski dziennikarz radiowy), Paweł „Pablopavo” Sołtys (czołowy wokalista polskiego reggae), a także Piotr Maślanka (wokalista jednego z najpopularniejszych zespołów reggae w Polsce – Paprika Korps).

W programie PKS – oprócz występów konkursowych zespołów – są także inne koncerty. Zagrają w większości dobrze znane for-

macje, które swoim występem dodatkowo uświetnią całe wydarzenie. W piątek będzie to Power Of Trinity, której dużą popularność przyniósł przebój „Chodź ze mną”, nagrodzony Grand Prix podczas Orange Warsaw Festival. W sobotę zagra słowacki zespół Polemic, specjalizujący się w ska i punk oraz KaCeZet – pochodzący ze stolicy wokalista reggae wraz z nowym projektem muzycznym „Fundamenty”. Niedziela będzie zwieńczeniem dwudniowej prezentacji zespołów. Nastąpi ogłoszenie zwycięzców. Tego dnia, pojawi się również obecna na

muzycznej scenie Polski już od 15 lat Kapela ze Wsi Warszawa.

Wśród nagród, o które będzie walczyć finałowa siódemka są m.in.: dwutygodniowa współpraca ze studiem nagraniowym Katofonia z możliwością nagrania śladów do płyty i występ na krakowskich juwenaliach.

Bilety na 10 PKS Festival są do nabycia w kasie CK Rotunda i sieci Ticketpro. Więcej informacji o imprezie znajdziecie na stronie internetowej www.pks.rotunda.pl

JOANNA PAWLIK



Kapela ze Wsi Warszawa zagra podczas Przeglądu Kapel Studenckich.

Rozmowa z Olgą Lisiewicz, która zaprezentuje swoje prace podczas Niepokornych

Wiara kluczem do sukcesu

Studiuje matematykę stosowaną na UJ. Maluje właściwie od zawsze. 11 kwietnia zaprezentuje swoje prace w klubie Żaczek podczas koncertu Niepokorni, którego gwiazdą będzie grupa Voo Voo. Będzie to druga wystawa Olgi.

Co zaprezentujesz na Niepokornych?

Obrazy. Więcej chyba nie jestem w stanie powiedzieć.

Dużo ich będzie?

Na poprzedniej wystawie zajęły one kilka pokoi, więc nie mam pojęcia, ile ich jest. Przywiozę, co mam i jak to się zmieści, to będzie dobrze (śmiech).

Jak zaczęła się twoja przygoda z malarstwem?

Moja pierwsza przygoda z malarstwem to zarazem moje pierwsze wspomnienie z życia. Miałam wtedy może dwa lata. Siedziałam z rodzicami w kuchni, w naszym pierwszym mieszkaniu i pamiętam, że byłam posadzona przy stole, gdzie leżał notes i długopis, który wzięłam do ręki. Pamiętam też, że narysowałam wtedy kółko. Nie jakieś kanciaste, tylko płynne. Takie jak rysują dorośli. Wydawało mi się to takie proste: skoro oni to potrafią narysować, to ja też. Moi rodzice, gdy zobaczyli co robię, zareagowali z entuzjazmem. Wtedy nie wiedziałam do końca, co się dzieje, ale rozumiałam dzięki nim, że to jest coś wyjątkowego i nie każdy tak potrafi.

Pamiętasz pierwszy namalowany obraz?

Tak. Jeżeli chodzi o obraz na płótnie, malowany farbami olejnymi, to w wieku ośmiu lat namalowałam z wyobraźni coś w rodzaju chryzantem. Do dzisiaj wisi on u mojej babci z podpisem i datą.

Jak wspominasz swoją pierwszą wystawę?

Samo wieszanie prac było bardzo męczące, bo trwało chyba siedem godzin, ale jak już wszystko zawisło, uczucie było nie do opisanie. Poczułam się bardzo szczęśliwa.

Twoją największą pasją jest malarstwo. Czemu więc wybrałaś studiowanie matematyki stosowanej na UJ?

W sumie ciężko odpowiedzieć. Chciałam iść na ASP, ale byłam na dniu otwartym, słyszałam różne opinie i próbowałam też intensywnie przygotowywać teczkę, którą trzeba tam złożyć przy rekrutacji, ale już to okazało się dla mnie strasznie męczące. Matematyką interesuję się od czasów gimnazjum i nawet porzuciłam na rok malarstwo, żeby się nią zająć. Z czasem nie była już moim wielkim zainteresowaniem. Ale pomyślałam, że nadal lubię matematykę i w przyszłości dobrze będzie mieć jakiś zawód, dlatego warto pójść w tym kierunku.

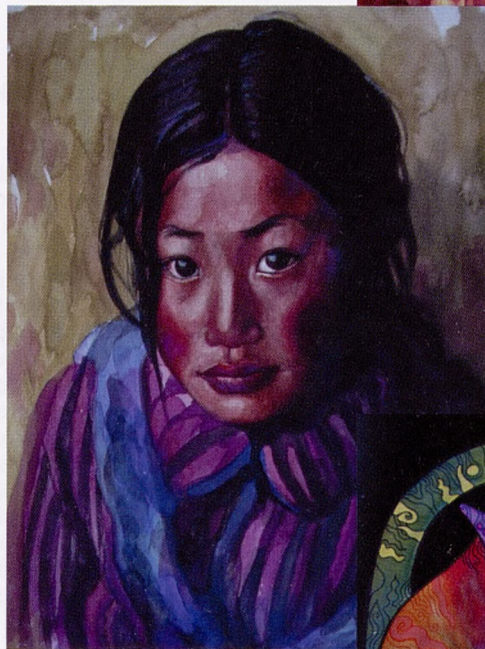
Ciężko jest pogodzić studiowanie matematycznego kierunku z artystyczną pasją?

Nie (śmiech). Wszystko też zależy od tego, jak kto się uczy tej matematyki. Nie mam problemów z pogodzeniem tego.

Znalazłam informację, że oprócz malowania obrazów poświęcasz się pisaniu i zamierzasz wydać książkę. Zdradzisz nam jakieś szczegóły?

Będzie to coś w charakterze powieści. Napisałam już 200 stron. Bardzo ciężko ująć całą tematykę, ale główna bohaterka ma tak rude włosy, że jest spokrewniona z ogniem i od tego cała książka się zaczyna. Marquez w „Stu latach samotności” pisze bardzo specyficznym stylem, profesjonalnie nazwanym realizmem magicznym i wydaje mi się, że stosuję w niej coś bardzo podobnego.

Znajdujesz czas na tyle rzeczy, a doba ma tylko 24 godziny. Jak jest twój złoty środek na tak efektywne organizowanie swojego czasu?



Moja metoda polega na skupieniu się głównie na tym, co lubię robić. Wieczorem patrzę na każdy dzień i zastanawiam się, czy rzeczywiście zrobiłam coś takiego, co uważam za wartościowe dla siebie. Jeżeli nic takiego w tym dniu nie było, to po prostu siadam i to robię.

Co inspiruje cię do tworzenia?

Myślę, że głównie ludzie, przeżycia i wspomnienia z nimi związane.

Z czym wiążesz swoją przyszłość: z obranym kierunkiem studiów czy z malarstwem?

Wolałabym pójść w stronę artystyczną. Na pewno nie chciałabym wykonywać zawodu, jakim jest nauczyciel. Skłaniam się ku malowaniu obrazów.

Jaką radę mogłabyś dać innym studentom, którym brakuje śmiałości, by realizować swoje pasje?



Oto niektóre prace Olgi Lisiewicz. Więcej będzie można zobaczyć 11 kwietnia w klubie Żaczek.



Wystarczy uwierzyć, bo nie możliwe jest robienie czegoś, jeśli się w to nie wierzy. Jeżeli nie wierzysz w to co robisz, to twój umysł prędzej czy później cię odciągnie od tego w jakiś sposób.

Wiara w swoje możliwości jest kluczem do sukcesu?

Myślę, że tak, bo wtedy wykorzystuje się wszystkie okazje, które się ma. Brak wiary podświadomie nas od sukcesu oddala.

ROZMAWIAŁA JOANNA PAWLIK

PRACE OLGI ZNAJDZIECIE NA STRONIE INTERNETOWEJ [HTTP://KUZNIAOBRAZOW.MANIFO.COM](http://KUZNIAOBRAZOW.MANIFO.COM)

Net.art – co to jest? Tłumaczy student UJ

Globalna współpraca

Łączy w jednym projekcie ludzi z całego świata bez względu na wiek, pochodzenie czy kolor skóry. Stale zyskuje na popularności, bowiem zarówno medium, jak i środowiskiem wystawienniczym jest Internet. O czym zatem mowa?

– Net.art to stosunkowy młody gatunek sztuki. Dzieła, które powstają w jego obrębie tworzone są wyłącznie w Internecie i za pomocą technik, które sieć wykorzystuje. Są to język html lub dhtml czy też animacja flash, hipertekst i grafika – wyjaśnia Sebastian Suder, student zarządzania kulturą UJ, który bada i propaguje mało znaną w Polsce sztukę sieci.

Projekt net.artowy jest zdematerializowany, czyli nie jest muzealnym obiektem, który podziwiamy na wystawie. Powinien być dostępny na stronie internetowej, wykorzystywać środowisko Internetu i być interaktywny. Dzieło jest płynne, wciąż żywe i powstaje przy zaangażowaniu odbiorcy. Istotna jest również ponadlokalność, która łączy w jednym projekcie ludzi z całego świata bez względu na wiek, pochodzenie i kolor skóry. Interaktywność, digitalizacja i hipertekst to pojęcia najlepiej oddające istotę net.artu.

Z ROSJI DO POLSKI

Początki sztuki Internetu datuje się na pierwszą połowę lat 90., gdy nastąpił rozwój sieci i stron internetowych. Alexei Shulgin, rosyjski naukowiec, był jednym z pionierów tej działalności artystycznej. W latach 1993-1997 stworzył podwaliny net.artu poprzez projekty Desktop In., Form Art., a także zaprezentowanie manifestów traktujących o sztuce Internetu. Obecnie

największe zainteresowanie tego rodzaju twórczością, obserwujemy w USA i Wielkiej Brytanii. Polscy artyści często poznają net.art całkiem przypadkowo podczas własnych działań artystycznych.

Również przez zupełny przypadek sztukę Internetu poznał Sebastian Suder. – Kolega przeczytał na jednym z polskich portali artykuł, o tym, iż cała sztuka z czasem zostanie przeniesiona do sieci. Zainteresowałem się tym tekstem i tam znalazłem pojęcie net.art, które następnie wpisałem w wyszukiwarkę. Otrzymałem kilka artykułów, dzięki którym zdobyłem pierwsze profesjonalne informacje na ten temat – tłumaczy student UJ.

JAK SIĘ CZUJESZ?

Dla artystów (choć tworzą projekty na odległość) fascynująca jest możliwość natychmiastowej prezentacji swojej pracy i częsty feedback. Na sztukę net.artu możemy trafić zupełnie przypadkiem, choćby poprzez wyszukiwarkę i często nieświadomie jesteśmy jej współtwórcami. – „We feel fine” to projekt autorstwa Jonathana Harrisa i Sepa Kamvara z Massachusetts Institute of Technology. Polega na tym, iż co kilka minut specjalny program komputerowy przeszukuje tysiące stron internetowych i blogów wyszukując frazy „I feel” i „I’m feeling”. Wyrażenia te są katalogowane, dzięki



czemu możemy się np. dowiedzieć czy Amerykanie są częściej radośni niż Europejczycy i Azjaci, czy słoneczna pogoda wpływa na nasze samopoczucie. Następnie teksty są dopasowywane do grafiki i w ten sposób tworzy się internetowa sztuka – objaśnia działanie swojego ulubionego projektu Sebastian Suder.

W Polsce ciekawym przykładem net.artu jest próba hipertekstowej powieści Sławomira Shutego „Blok”. Książka o tyle niezwykła, że posiada okładkę, spis treści i rozdziały, ale nigdy nie została wydrukowana. Znajduje się w sieci, gdzie czytelnik sam decyduje, na którą stronę, a właściwie, na które piętro i do którego mieszkania zajrzeć i poznać zamieszkującą tam rodzinę. W tekście pojawiają się linki odsyłające nas do opisu wydarzenia wspomnianego w czytelnym wątku.

ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ?

Na polskim rynku artystycznym problemem nie jest brak twórczości, lecz małe zainteresowanie ze strony muzeów. Dotychczas odbyła się tylko jedna wystawa o sztuce



Net.art to stosunkowy młody gatunek sztuki. Dzieła, które powstają w jego obrębie tworzone są wyłącznie w Internecie i za pomocą technik, które sieć wykorzystuje. Są to język html lub dhtml czy też animacja flash, hipertekst i grafika – wyjaśnia Sebastian Suder, student zarządzania kulturą UJ, który bada i propaguje mało znaną w Polsce sztukę sieci.

ce Internetu w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie. Sebastian Suder prowadzi fanpage net.artu na Facebooku i przygotowuje profesjonalną stronę internetową. Działa sam, zawsze może liczyć na pomoc kolegów i jest otwarty na współpracę. – Padł pomysł, aby w przyszłości zorganizować projekt wystawy. W styczniu ruszyły eliminacje do krakowskiego Slot Art (Festiwal Kultury Alternatywnej) i wraz ze znajomymi rozważamy możliwość zgłoszenia naszej inicjatywy do castingu. Musiałby to być profesjonalny projekt i grupa zaangażowanych osób, które się tym zajmą – zdradza na koniec rozmowy student UJ.

ALICJA SZYRSZEŃ

Koncert profilaktyczny

Dobry student to bezpieczny student

Nasza uczelnia po raz kolejny stawia na bezpieczeństwo. Tym razem Koło Naukowe Pedagogów Resocjalizacyjnych zachęca do udziału w „Koncercie profilaktycznym”. Będzie można wówczas zdobyć wiele przydatnych informacji, poznać sposoby reagowania w kryzysowych sytuacjach, a tak-

że posłuchać Misjonarzy Rytmu, Le fleuR czy Macieja Czarnieckiego.

Koncert odbędzie się 18 marca w klubie studenckim Żaczek (al. 3 Maja 5). Impreza będzie doskonałą okazją do zapoznania się z praktykami funkcjonariuszy straży pożarnej oraz wiedzą i umiejętnościami ratowników medycznych.

Zaproszeni goście nie tylko opowiedzą o swojej pracy, ale też doradzą jak radzić sobie w trudnych i nieprzewidzianych sytuacjach bądź wypadkach. Pomiędzy występami odbędą się rozmowy z osobami, które zetknęły się z przemocą. Koncert stanowi kolejny etap akcji Bezpieczny Student. Adre-

sowany jest do społeczności akademickiej, młodych ludzi, uczestników masowych imprez. Ma na celu uświadomienie i podkreślenie zagrożeń, jakie często towarzyszą tego typu wydarzeniom.

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Książka

Kruchy lód

Wojna jest jak narkotyk – uzależnia. Anna Wojtacha zastanawia się nad tym fenomenem. Dlaczego sama, przyciągana jakimś dziwnym magnetyzmem, wciąż na nią wraca? Wojenne ćpuny, turyści wojenni – tak nazywa siebie i swoich kolegów korespondentów. Reporterka „Wydarzeń” opisuje w „Kruchym lodzie” wyprawy do zapalnych punktów świata takich jak Gruzja, Strefa Gazy, Indie czy Afganistan.

Wojna to dla niej żywioł, ale nie zachłystuje się nią, nie chce być bohaterką. Pragnie pokazywać i opowiadać ludziom świat. Chce mówić o najgorszych zbrodniach, chociaż zdaje sobie sprawę, że część widzów przetęczy kanał.

„Kruchy lód” to także inna strona wojennej korespondencji. Przecież obok śmierci wciąż toczy się życie. Życie bardziej intensywne, bo za chwilę może się skończyć. Anna Wojtacha z wdzięczną uszczypliwością przywołuje zabawne zdarzenia i anegdotki. Opowieści o wojennych przyjaźniach są pełne ciepła przykrytego sporą warstwą ironii. A cięte riposty rzucające kierownikowi produkcji rozkładają niekiedy na łopatki.

Wojtacha pisze o adrenalinie, „lajfach”, żołnierzach i poczuciu nieśmiertelności. O białej pościeli w luksusowych hotelach, dobrodziejstwie prysznicy. O zapachu krwi i rozkładających się ciał. Nie epatuje obrzydliwością i okropieństwem. Opisuje rzeczywistość. Niekiedy makabryczną.

Zadaje też pytania, sobie i widzom. Także tym, którzy dziennikarzy nazywają hienami. Zniesmaczeni morzem krwi w relacjach rzucają oskarżenia o zatrącaniu etyki zawodowej. Wojtacha zastanawia jednak, z kim jest coś nie tak. Telewizjowicze oglądają minutę pięćdziesiąt masakry. Nie więcej, żeby ich nie zemdliło. Współczują, owszem, pokręcają nawet głową z niedowierzaniem, a potem pójdą zrobić sobie herbatę. I dalej będą się zastanawiać, czy mówić o Iraku czy Iranie.

MAŁGORZATA MARCHWIANA

ANNA WOJTACHA, „KRUCHY LÓD”,
CARTABLANCA, 2012

Film

Kinder Bueno dla oczu

– To sama stodycz – stwierdziła moja znajoma po obejrzeniu najnowszego filmu Wesa Andersona „Kochankowie z Księżyca”. Można uzupełnić to zdanie i napisać, że to dzieło to stodycz tak dobra, że – niczym mleczna czekolada – rozpyta się w... oczach.

Kiedy byłem mały, przymierzając buty o kilka numerów za duże, wydawało mi się, że jestem bardziej dorosły. Może wynikało to z faktu, że dzieci podświadomie stylizujące się na dorosłość, są zawsze w jakimś sensie bardzo zabawne ze swoimi wyobrażeniami. Dlatego nie da się nie polubić głównych postaci filmu Andersona: Sama Shakusky'ego, przemądrzałego okularnika w podkolanówkach i mundurze skauta oraz Suzy Bishop, niegrzecznej nastolatki w grzecznej różowej miniówce. W imię wielkiej miłości chłopca do dziewczyny ta parka 12-latków postanawia znaleźć swoje siódme niebo. Uciekają z obozu harcerskiego (Sam) oraz z domu rodzinnego (Suzy). Majstersztyk filmowej intertekstualności reżysera stanowi scena ucieczki Sama. Shakusky wymykając się wycina dziurę – i zakleja kreskówkowym (!) plakatem – w materiałowym namiocie. Wystarczy przypomnieć sobie Clintę Eastwooda w filmie „Ucieczka z Alcatraz”, moźlnie drążącego pilnikiem przejście ku wolności w betonowej ścianie celi, zakrywając ją pótnagą Ritą Hayworth czy inną seksbombą Hollywood, aby wybuchnąć niepohamowanym śmiechem. Prócz dużej liczby podobnych żartów sytuacyjnych, bawi także prastara w optyce ery Facebooka i Twittera, ale jakże przesympatyczna, pełna patetyzmu listowa forma komunikacji dwojga, przypominająca czytanie korespondencji naszych dziadków („Droga Suzy...” – „Drogi Samie...”). Dochodzi do tego muzyka Francoise Hardy, świetnie uzupełniająca nastrój stylizowanej powagi.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„KOCHANKOWIE Z KSIĘŻYCA”,
REŻ. WES ANDERSON, USA 2012

Książka

Kobiety wszechmogące

Książka „Wybrałam życie” to zbiór niezwykłych reportaży – obrazków z rzeczywistości, wycinków koszmarnych sytuacji, dziejących się gdzieś obok nas. Ich bohaterkami są kobiety „wszechmogące”, które łączy jedno: mimo wielu trudności i wątpliwości powiedziały „nie” aborcji.

Krystyna zaniósł swoją córeczkę do „Okna życia”. Wiedziała, że samą miłością nie wykarmi pięciorga dzieci. Daria była prostytutką i nie wie, który klient jest ojcem jej córki. Problem ciąży miały rozwiązać tabletki wczesnoporonne, ale nie zadziały i dziś Daria jest szczęśliwą matką. Kiedy Jola była w ciąży, dowiedziała się, że urodzi chore dziecko, które będzie żyło najwyżej kilka dni, może tygodni. Mimo tego postanowiła urodzić. Czy żałuje? Tylko jednego – że nie modliła się o cud. Agnieszka była katowana i gwałcona przez męża na oczach innych ludzi. Gdy dowiedziała się o drugiej ciąży, chciała ją usunąć. Na aborcję zabrakło jej 200 zł. W córkach znalazła siłę, odeszła od męża i żyje szczęśliwie, choć skromnie.

Fenomen tej książki polega na tym, że pokazuje ona czytelnikowi kobiety, które znalazły się w dramatycznych sytuacjach, których życie nie miało planowanego happy endu. A mimo to podniosły się z biedy, z upodlenia i swoim przykładem pokazały, że można wiele w życiu osiągnąć.

Książka obudziła demony w debacie dotyczącej obrony życia, ale daleka jest od feministycznych skrajności. Ta publikacja nie mówi kobiecie „musisz urodzić”, tylko pokazuje, że warto, że kobieta ma w sobie siłę. – Chciałabym, żeby jak najwięcej młodych dziewczyn przeglądało się w takich kobietach. Nie życzyć im życia w nędzy ani takich sytuacji, w których znalazły się moje bohaterki, ale życzyć im takich wyborów – powiedziała Brygida Grysiak.

„Wybrałam życie” to dobra lektura nie tylko dla kobiet, ale także, a może przede wszystkim, dla mężczyzn, którzy często w najważniejszych momentach rodzinnego życia chowają głowę w piasek.

ANITA GORCZYCKA

BRYGIDA GRYSIAK „WYBRAŁAM ŻYCIE”,
ZNAK, 2012

Fotoreportaż

Las tropikalny

Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki Ewolucji PAN oraz Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zapraszają do odwiedzenia wystawy „Las tropikalny”. Oto co możemy spotkać w salach wystawowych Muzeum Przyrodniczego (ul. św. Sebastiana 9). Wystawę otwarto w styczniu na trzy miesiące. Muzeum czynne jest przez cały tydzień od godziny 9 do 17.

ZDJĘCIA: JOANNA SASIN

